



GŁOS POCIESZENIA



Ukazuje się od 1988 r.

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Numer 1/2010 (40) **- JEZUICI -** luty 2010



Grudzień

20 grudnia, niedziela



Fot. Bogdan Szyszko

• Na Mszy św. o godz. 10.30 do grona dorosłych lektorów dołączyły dwie nowe osoby. Na ręce o. Proboszcza lektorskie ślubowanie złożyli: Małgorzata Drath i Tadeusz Kumaszką.

• Ukazał się bożonarodzeniowy numer Głosu Pocieszenia ze specjalnym dodatkiem – świątecznym siankiem, które pomagali wkładać do foliowych woreczków doradzi lektorzy, a wkładając – młodzież z Magisu. Serdecznie dziękujemy za pomoc!

• 20, 27 grudnia oraz 3 stycznia nieczynna była parafialna kawiarenka.

24 grudnia, Wigilia Bożego Narodzenia



Fot. Bogdan Szyszko

• W wigilijną noc, po spotkaniach z najbliższymi, parafianie licznie zgromadzili się na Pasterce o północy. W dolnym kościele można było uczestniczyć w transmisji na żywo. Po Pasterce, łamiąc się opłatkiem, składaliśmy sobie życzenia we wspólnocie parafialnej. Tego dnia nie było wieczornych Mszy św.

25 grudnia, Boże Narodzenie

• Obowiązywał niedzielny rozkład Mszy św.

26 grudnia, sobota

• Po Mszy św. o godz. 20.00 młodzieżowy zespół muzyczny „Clemensianum”, jak co roku w drugi dzień Świąt, zagrał koncert kolęd. Podczas występu zbierano pieniądze na pomoc choremu na raka Kacprowi Skulskiemu. Jak się dowiedzieliśmy, ofiarodawcy byli wyjątkowo hojni – zebrano 3440 złotych, a i modlitwa też pewnie swoje zrobiła – z Kacprem jest już trochę lepiej.

27 grudnia – 17 stycznia

• Przez prawie trzy tygodnie nasi duszpaste-rze wspomagani przez o. Andrzeja Gęgotka i jezuickich kleryków z Warszawy odwiedzali parafian z wizytą duszpasterską zwaną kolędą. Podobnie jak w ubiegłym roku rozpoczęto od ul. Grabiszyńskiej. W Sylwestra, Nowy Rok i Trzech Króli „kolędy” nie było.

27 grudnia, niedziela

• Swoje opłatkowe spotkanie o godz. 17.30 w dolnym kościele mieli członkowie Apostolstwa Modlitwy i Żywego Różańca.

31 grudnia, czwartek

• Na Mszy św. o godz. 18.00 i bezpośrednio po nim odprawionym dziękczynno-przebiegającym nabożeństwie parafianie, pod przewodnictwem o. Proboszcza Jacka Siepsia SJ, podziękowali Panu Bogu za kończący się rok 2009. Podczas Eucharystii



Fot. Bogdan Szyszko

w dolnym kościele o 23.00 pożegnali stary rok członkowie neokatechumenatu. Na sylwestrowych zabawach bawili się w domu parafialnym Czterdziestolatkiem (w kawiarence) i młodzież z Magisu (piętro niżej). Po północy wszyscy wylegli do ogrodu parafialnego, by wspólnie podziwiać roz-błyński rac i sztucznych ognia.

Styczeń

1 stycznia, piątek, Nowy Rok

• Msze św. odbywały się według niedzielne-go porządku.

2 stycznia, sobota

• W dolnym kościele o godz. 19.00 wystąpił z koncertem kolęd i pastorałek zespół muzyczny „Castle Dreams”.

6 stycznia, środa

• Z racji uroczystości Objawienia Pańskiego podczas Mszy św. odprawianych tego dnia o 6.30, 8.00, 9.00, 17.00, 18.00, 19.30 kapłani święcili krede, kadzidło i wodę.

17 stycznia, niedziela

• W kolejnym Dniu Judaizmu obchodzonym tego dnia w polskim Kościele, o godz. 6.30 została odprawiona Msza św. w intencji pokoju w Ziemi Świętej.

• W sali o. Bezymya w domu katechetycznym, o godz. 9.30, odbyła się pierwsza próba chóru parafialnego powstającego właśnie przy naszym kościele. Poprowadził je profesor Akademii Muzycznej we Wrocławiu Piotr Łykowski.

• Po Mszy św. o godz. 10.30 w dolnym kościele odbył się koncert kolęd w wykonaniu pana prof. Łykowskiego i jego uczniów.



Fot. Bogdan Szyszko

• Zakończyły się w naszej parafii odwiedzi-ny kolędowe. Duszpasterze na zakończenie Mszy św. serdecznie podziękowali za przyjęcie w domach i wyrazili swoją wdzięczność za życzliwość i rozmowy. Nadmienili, iż postarają się uwzględnić słuszne uwagi. Podziękowali też za ofiary pieniężne, które zostaną przeznaczone na działalność duszpasterską, na utrzymanie kościoła i budynku katechetycznego, na kształcenie kleryków, a także na potrzeby Wrocławskiej Kurii Metropolitalnej.

17-24 stycznia

• Z racji Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, podczas Mszy św. o godz. 18.30 w specjalny sposób modliliśmy się o wspólnego ducha w przeżywaniu bliskości z Jezusem.

21 stycznia, czwartek

• W ramach Parafialnej Akademii Rozma-itości o godz. 18.45 w sali św. Stanisława Kostki odbyło się spotkanie z psychologiem – Ewą Olszewską, która mówiła jak radzić sobie ze stresem.

22 stycznia, piątek

• W kawiarence o godz. 19.30 odbyło się pierwsze w tym roku spotkanie Rady Parafialnej.

24 stycznia, niedziela

• Podczas Mszy św. o godz. 12.00 byli członkowie Międzyszkolnego Komitetu Oporu świętowali 25-lecie jego powstania.

• W holu kościoła przedstawiciele Akcji Katolickiej zbierali środki na pomoc ofiarom trzęsienia ziemi na Haiti, które za pośrednictwem „Caritas Polska” zostały przekazane potrzebującym. Zebrano 9 378,40 zł.



Bogumił Nowicki

Kochani czytelnicy „Głosu Pocieszenia”

Serdecznie zapraszam do lektury naszego kolejnego wydania, rozpoczynającego Wielki Post. Jest to zaproszenie nietypowe, bo zapraszam do czytania nie tylko Was, drodzy Czytelnicy, ale i samego siebie. Bóg tak poukładał nasze redakcyjne ścieżki, że obecne wydanie redaktor naczelny (który miał być też redaktorem prowadzącym) będzie czytał dopiero razem z Wami. Wielkie podziękowania i ukłony należą się w tym miejscu pozostałym członkom kolegium redakcyjnego, którzy udowodnili, że nasza parafialna gazeta nie jest manufakturą tworzoną przez 2 czy 3 osoby, ale bogatym i potrzebnym dziełem wielu zaangażowanych ludzi. Dwadzieścia osiem stron pełnych bieżących spraw, aktualnych zdjęć, ale i przemyślanych tekstów, które mogą ubogacić innych, nie może być dziełem przypadku. Wielkie dzięki. Zagłębiam się tymczasem w lekturę, do czego i Was kochani Czytelnicy zachęcam. Wierzę, że się nie zawieziemy.

Przy okazji chciałbym zachęcić wszystkich naszych Parafian do wielkopostnych postanowień, w których miały pomóc obrazki kolportowane w Środę Popielcową. Nie odkładajmy pracy nad sobą na później. Jeżeli nam się uda Święta Wielkanocne będą na bank radośniejsze, czego Wam i sobie już dziś życzę.

Redaktor Naczelny

Bogumił NOWICKI

Naszemu redakcyjnemu koledze Przemkowi Gardynikowi oraz jego żonie Marii składamy serdeczne gratulacje z okazji narodzin syna – Szymona Ignacego.

Kochani Przemo i Mery,
niech mały Ignas będzie dla Was:

promieniem radości w godzinie smutku,
kojącym dotykem w chorobie,
światłem, które ubarwi szary dzień,
mądrością w nawale problemów,
pogodą ducha, gdy ciężko na sercu,
nadzieją rozpraszającą ciemne chmury,
entuzjazmem i energią, gdy trzeba zaczynać od nowa,
prostotą w zawiłościach życia,
Darem Bożym każdego dnia.

Przyjaciele z redakcji „Głosu Pocieszenia”



Fot. Przemysław Gardynik

SPOTKANIE RADY PARAFIALNEJ

Rada Parafialna spotkała się ostatnio 22 stycznia. Wśród wielu poruszanych tematów omawialiśmy oczywiście sprawy dotyczące Wielkiego Postu.

Tegoroczne rekolekcje wielkopostne głosić będzie, w dniach 14, 15 i 16 marca, o. Wacław Oszejca SJ. W dniu ich zakończenia (16.03) ks. biskup Edward Janiak udzieli młodzieży sakramentu bierzmowania. W tym też dniu odbędzie się biskupia wizytacja naszej parafii.

Dzieci i młodzież ze szkół podstawowych i gimnazjum będą miały rekolekcje od 22 do 24 marca.

Nabożeństwa drogi krzyżowej odprawiane będą w piątki o 17.30, w kościele górnym, dla dzieci także o tej porze, lecz w kościele dolnym, natomiast dla młodzieży – na górze, o 20.30. Za rozważania dla dorosłych odpowiedzialne będą poszczególne grupy parafialne: 19.02 – Neokatechumenat, 26.02 – Duszpasterstwo 40-latków, 5.03 – Odnowa w Duchu Świętym, 12.03 – Duszpasterstwo Ludzi Pracy i Akcja Katolicka, 19.03 – Żywy Różaniec.

26 marca, śladem lat ubiegłych, weźmiemy udział w drodze krzyżowej ulicami naszego osiedla.

Udało się dotrzeć do zdjęć witraży z kościoła jezuitów we Lwowie, co daje nadzieję na ruszenie prac przy oknach naszej świątyni.

Ponownie dyskutowaliśmy na temat windy. Ojciec Proboszcz chce, by była zabezpieczona przed dewastacją i docierała na wszystkie kondygnacje. Niestety, wciąż jednak brak środków. W dyskusji ustaliliśmy, że co miesiąc będzie podawana informacja, ile pieniędzy zebrano na konto remontowe, a np. co kwartał jakie prace zostały wykonane.

Wybiegając w przyszłość już teraz informujemy, że sakrament Pierwszej Komunii Świętej udzielony zostanie dzieciom w dniu 9 maja, natomiast trzecioklasiści pierwszą rocznicę jego przyjęcia świętować będą 16 maja.

Także z dalszych planów duszpasterskich, rozważaliśmy konieczność ograniczenia duchową opieką młodzieży studenckiej. Duszpasterstwo takie będzie potrzebne zwłaszcza, że w naszej parafii powstaje siedziba Wyższej Szkoły Handlowej, z niebagatelną liczbą około 6 tysięcy studentów. Może parafia nam odmłodnieje?

Następne spotkania Rady planowane są na 16 marca (z ks. biskupem) i na 19 marca.

Zofia Nowicka



ks. Jan Ożóg SI

Cierpienie

O sens cierpienia pytamy się także wtedy, kiedy ustami się o nic nie pytamy. Wystarczy, że nas Pan Bóg dotknie jakąś – lekką nawet całkiem – chorobą, a już, jeżeli nie w usta, to przynajmniej w serce ciśnie się pytanie: dlaczego? Czy to wszystko ma jakiś sens?

Takie pytania ludzie zadawali sobie zawsze, odkąd cierpienie zakrólowało na świecie razem z grzechem pierworodnym i odkąd się potęguje z każdym naszym grzechem osobistym. I najbardziej nas męczy to, że – jak dotychczas – nikt nie dał takiej odpowiedzi na to jedno właściwie pytanie, która by nas w pełni zadowoliła.

Ale dla chrześcijanina odpowiedź jest zadowalająca, co prawda, choć bardzo trudna do przyjęcia: spojrzenie na Krzyż tkwiący na szczycie Golgoty, ale z Panem Jezusem żywym jeszcze – nie dość, że skazanym na okrutną śmierć, to ciągle jeszcze w okrutnych cierpieniach umierającym.

Wiem, że jestem już nudny z powtarzaniem tego samego o tym dziwnej świętości narzędziu męki, ale to nie tylko ja to samo powtarzam. Nie tak dawno temu Kościół święty oddawał cześć liturgiczną świętemu Tomaszowi z Akwinu, a to właśnie u niego wyczytałem niemal dokładnie nie to samo.

Na pytanie, dlaczego Syn Boży samego siebie niejako skazał na takie

straszne cierpienie, odpowiedź niby to znamy niemal od dzieciństwa samego: dla naszego zbawienia. To prawda, nawet bardzo wielka prawda, ale dodajmy od razu, że nie wolno nam zapomnieć o czymś, co do nas wprost – do każdego z nas z osobna – umierający Pan Jezus mówi przykładem własnego cierpienia i własnego umierania.

Szukasz prawdziwej miłości? To ją właśnie masz tu, na Krzyżu. „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). Te słowa powiedział Pan Jezus wprowadzając w Wieczerniku, zanim się

poddał Męce, ale na Krzyżu nam pokazał, że można to zrobić.

Szukasz prawdziwej cierpliwości? Cierpliwość jest wielka w dwóch wypadkach: albo wtedy, kiedy się każde cierpienie znosi spokojnie i z poddaniem się woli Bożej, albo wtedy, kiedy się cierpliwie znosi to, czego można było uniknąć, a czego nie tylko się nie unika, ale się to zupełnie świadomie i dobrowolnie przyjmuje. Tak wśród ludzi matka, której zależy na tym, by jej dzieci miały przynajmniej odrobinę pożywienia, cierpliwie znosi głód. A Pan Jezus nie tylko dla siebie mógł przywołać więcej niż dwanaście pułków anielskich,



Fot. Bogdan Szysko

ale i dla wszystkich swoich przyjaciół. Zamiast tego dał się prowadzić „jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, i tak On nie otworzył ust swoich” (Iz 53, 7). Nic dziwnego, że autor Listu do Hebrajczyków nawołuje swoich adresatów, a także nas, „byśmy w cierpliwości” biegli „do wyznaczonego nam boju, patrząc na Jezusa, sprawcę i dokonawcę wiary, który mając przed sobą wesele podjął krzyż, nie bacząc na hańbę i siedzi po prawicy Ojca (Hbr 12, 1-2).

Szukasz przykładu pokory? Odpowiada święty Tomasz z Akwinu, że wy-

starczy sobie przypomnieć, iż Pan Jezus pozwolił się osądzić Piłatowi i umarł na mocy wydanego przez niego wyroku.

Szukasz przykładu posłuszeństwa? Idź w ślady Tego, który Ojcu swemu niebieskiemu okazał posłuszeństwo aż do śmierci. I to tylko dla Ciebie: „Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi” (Rz 5, 19).

Szukasz przykładu, jak się oderwać od dóbr ziemskich, nawet takich, które ci się słusznie należą? Idź w ślady tego, który jest Królem królów i Panem panów (por. Ap 19, 16) i w którym „wszystkie skarby mądrości i wiedzy są ukryte” (Kol 2, 3). I przyglądaj się mu ze świętym Tomaszem z Akwinu: na Krzyżu wisi nagi, wyśmiany, opluty, poraniony, cierniami ukoronowany i wreszcie napojony octem i żółcią.

A jeżeli jesteś zbyt przywiązany do strojów i do bogactwa, to pomyśl o tym, że „żołnierze, gdy ukrzyżowali Jezusa, wzięli Jego szaty i podzielili na cztery części, dla każdego żołnierza po części; wzięli także tunikę” (J 19, 23). Jeżeli

tak bardzo ci zależy na zaszczytach i sławie, to pomyśl o tym, że Twojego Pana zelżono, pobito i że „żołnierze upłótszy koronę z cierni, włożyli Mu ją na głowę i okryli Go płaszczem purpurowym” (J 19, 2), a potem Go wyśmiewali bez cienia litości. Jeżeli wreszcie tęsknisz za dobrym, smacznym i może nawet wykwinnym jedzeniem, to przypomnij sobie, co Twój Pan mówi o sobie samym w psalmie: „gdy

byłem spragniony, poili mnie octem” (Ps 69, 23).

Mówię o tym dlatego, że cierpienie to nie tylko tortury, męczarnie, choroba, głód, trzęsienie ziemi i tsunami; cierpieniem jest także każda tęsknota za tym, co nie do osiągnięcia, nawet jeżeli to jest tęsknota za lepszą tylko igłą lub za odrobinę mocniejszą nitką. Spojrzenie na Krzyż nie usuwa cierpienia samo z siebie, pozwala jednak na to, że je o wiele spokojniej przyjmujemy i bardziej wytrwale znosimy, wiemy bowiem, że w ten sposób stajemy się „uczestnikami cierpienia Chrystusowych” (I P 4 13).



Iwona Kubiś

Kropelka miłości

**Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie,
jako smakujesz, aż się zepsujesz.**

**Tak pisał 450 lat temu Jan Kochanowski, albowiem choroby
i ułomności od zarania dziejów towarzyszą człowiekowi.**



Fot. Bogdan Szyzko

Gorzki smak utraty zdrowia znany jest przede wszystkim, choć nie tylko, osobom w starszym wieku i nierzadko łączy się z poczuciem opuszczenia i odrzucenia. Choroba najczęściej ogranicza, a co za tym idzie, spycha na margines życia społecznego. Bywa też, że chory zamyka się w swoim cierpieniu i izoluje od otoczenia. Czuje się gorszy, niepotrzebny, uważa, że jest ciężarem dla innych. I nie ma śmiałości poprosić o pomoc.

Problem ten dotyka wielu mieszkańców naszej parafii, bo znakomitą jej większość stanowią ludzie, którzy lata młodości mają już za sobą. Dla wielu z nich wyjście z domu to wyczyn ponad siły, a jedyne wsparcie stanowi równie leciwy współmałżonek. Nie znaczy to jednak, że nie interesują się otoczeniem i nie chcą brać udziału w życiu naszego Kościoła.

Matka Teresa z Kalkuty mawiała, że gdyby chciała walczyć z całym ogromem chorób i nędzy w Indiach, nie sprostałaby temu zadaniu. Może nawet nigdy nie zaczęłaby swojej pracy, zniechęcona już na wstępie poczuciem bezradności. Mówiła, że w każdej chwili swojej posługi koncentruje się tylko na jednym człowieku, tylko jemu poświęca całą swoją uwagę i siły, bo dla jednego człowieka może coś zrobić.

To przykład dla nas, niezależnie od wieku – szczęśliwych posiadaczy niezłego stanu zdrowia. Nie możemy zaradzić

całemu złu, ale możemy uczynić życie jednego człowieka choć trochę lepszym. Możemy podarować mu swój czas i zainteresowanie.

Wielki Post to czas wyrzeczeń. Ale nie bezmyślnych, zwyczajowych, a może nawet wymuszonych. Mała ofiara, ale uczyniona z miłości, znaczy więcej niż wszystkie bezmięjne piątki lub pieniądze wrzucone do rozmaitych puszek. I nie trzeba szukać daleko. Być może tuż obok jest ktoś, komu możemy pomóc.

A okazja nadarzy się niebawem. W święto Najświętszej Marii Panny z Lourdes obchodzony jest w Kościele powszechnym Dzień Chorego. W naszej parafii, tradycją lat ubiegłych, Msza św. połączona z udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych została przeniesiona z 11 lutego na 27 marca. Na sobotę, bo wtedy łatwiej rodzinom i przyjaciółom dotrzeć z podopiecznymi do kościoła. Ale wielu pozostanie w domach, bo nikt im nie pomoże. Bo może nikomu nawet do głowy nie przyjdzie, jak ważna w chorobie staje się możliwość uczestniczenia w życiu religijnym.

Jeden dzień, w którym jednemu potrzebującemu człowiekowi ofiaruję trochę siebie, któremu pomogę uczestniczyć we Mszy św. dla chorych. To kropła w morzu potrzeb. Ale taka kropelka miłości może okazać się lekiem – i dla chorego i dla tego, kto mu pomaga...

DZIEŃ OTWARTY W SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 109 WE WROCŁAWIU

W Szkole Podstawowej Nr 109 przy ul. Inżynierskiej 54 we Wrocławiu w dniu 27 lutego 2010 r. w godzinach: 11.00 – 13.00 odbędzie się Dzień Otwarty. Zapraszamy dzieci przygotowujące się do nauki w klasie „0” i I.

Będzie to dzień pełen atrakcji i niespodzianek.

HARMONOGRAM:

11.00 – spotkanie z panią Dyrektorem (sala 61 – parter)

11.10 – program artystyczny:

- Teatrzyk „Murzynek Bambo”
- Pokaz tańców integracyjnych w wykonaniu uczniów naszej szkoły

11.30 – zapraszamy do spaceru po szkole, gdzie czekają na dzieci i rodziców:

- punkt informacyjny, w którym będzie można zdobyć wszelkie informacje nt. programów, podreżników, zakresu działań szkoły (korytarz)
- prezentacja multimedialna „Nasza szkoła jest wesoła” (korytarz)
- punkt malowania twarzy „Kolorowe buziaki” (korytarz)
- zajęcia plastyczne „Tęczowe obrazki” (sala 53)
- zabawy ruchowe „Gimnastyka dla smyka” (sala 51)
- gry planszowe – świetlica (sala 50)
- kawiarenka, a w niej wyśmienita kawa, herbata oraz pyszne ciasta domowego wypieku
- ekspozycje prac uczniów klas 0-VI
- pracownie: informatyczna, językowa, biblioteka, centrum multimedialne, sale sportowe.

Nasza szkoła jest placówką kameralną, z przylegającym rozległym zielonym terenem. Naszymi priorytetami są:

- harmonijny rozwój dziecka, oparty na jego niepowtarzalności i indywidualności,
- przyjazna atmosfera,
- rzetelna opieka.

Zapraszamy do zapoznania się z naszą ofertą, obejrzenia lokalu, a szczególnie poznania naszych znakomych pedagogów-nauczycieli.

Zapraszamy również na stronę internetową: www.sp109.cpk.pl. W razie pytań czekamy na telefon: 71 360 17 38, tel./fax. 71 339 00 73 lub e-mail: sp_109wroclaw@poczta.onet.pl.



o. Jacek Siepsiak SJ

Dylemat Jeftego

Na początku Wielkiego Postu chciałbym zaproponować do kontemplacji postać Jeftego, opisaną w rozdziałach 11. i 12. Księgi Sędziów. Dlaczego? Bo ten okres roku liturgicznego jest związany z ofiarą. Tragiczna historia Jeftego może nas przestrzec przed zbyt „lekkim” podchodzeniem do naszych ofiar.

ODRZUCONY STAJE SIĘ WYBAWICIELEM

Od przybycia Izraela do Ziemi Obiecanej aż do powstania monarchii, tzn. mniej więcej od XIII do XI w. przed Chr., w Narodzie Wybranym mamy do czynienia z sędziami. Rozsądzali oni spory wewnątrz różnych pokoleń żydowskich, ale również w chwilach zagrożenia stawali się wodzami wojskowymi.

Jednym z nich był Jefte (po hebrajsku: „oby Bóg ocalił”). Wobec zagrożenia ze strony Ammonitów mieszkańcy Gileadu (część Izraela) postanowili wezwać go na pomoc. Była to propozycja kontrowersyjna. Jefte bowiem był dzieckiem nierządnicy. Wychowywał się jednak w domu swojego ojca Gileada. Gdy synowie Gileada z legalnego małżeństwa dorosli, wypędzili Jeftego z domu. Chodziło oczywiście o prawo do dziedziczenia. Wgnany Jefte uszedł do sąsiadującej prawdopodobnie z Gileadem krainy noszącej nazwę Tob. Widać miał głowę na karku i zdolności organizacyjne, bowiem *przyłączyli się do niego jacyś nicponie* (Sdz 11,3). Jefte stanął na ich czele i trudnił się walką zbrojną, trochę jak Janosik. Jednakże Jefte nie jest prymitywnym rzezimieszkiem. Posiada pewną kulturę religijną, zna podstawowe przekazy pamięci narodowej, która jest pamięcią religijną, ma żywą – choć zranioną – świadomość przynależności do Narodu Wybranego. To zapewne pozwala mu się wzniesć ponad poczuciem krzywdy, jakiej doznał od rodaków i zgadza się na przewodzenie w ich walce.

Ale Jefte, mąż doświadczony, daleki od idealizowania swoich współziomków, podejmując się wojskowego przywództwa, proponuje coś w rodzaju umowy – stawia warunki: w wypadku zwycięskiej wojny on pozostanie przy władzy i będzie sędzią nad mieszkańcami Gileadu. Układ został zawarty, trzeba go było poświadczyć przed Bogiem. Stało się to

w Micpa, *w obecności Jahwe* (Sdz 11,11).

Jefte rozpoczyna swoje rządy bardzo dyplomatycznie – wysłał posłów do Ammonitów. Trzeba przecież zyskać na czasie i przemienić chłopów w żołnierzy. Są to zwykle zabiegi poprzedzające decydujące starcie. Jednak przygotowaniem do walki, które najbardziej nas intryguje w tej historii (nie tylko nas, ale i rozlicznych komentatorów oraz artystów) jest pewien akt wiary, wysoce problematyczny. Jefte składa ślub: *Jeśli wydasz całkowicie Ammonitów w moje ręce, sprawię, że ktokolwiek wyjdzie [pierwszy] z drzwi mego domu na moje spotkanie, gdy powrócę zwycięsko po walce z Ammonitami, będzie należał do Jahwe; złożę go w ofierze całopalnej* (Sdz 11,30).

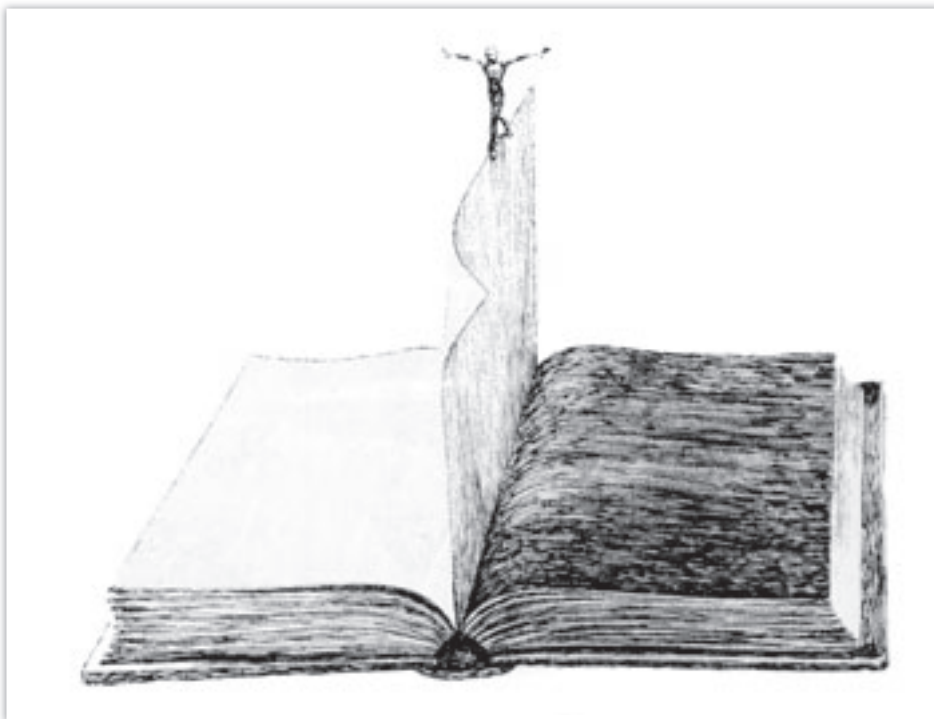
CÓRKA PODOBNA DO OJCA

Potem wyruszył Jefte i zwyciężył, bo Pan wydał w jego ręce Ammonitów. Pismo Święte potępia składanie ofiar z ludzi. Księga Powtórzonego Prawa przekazuje ten stary zakaz, który znamy także z in-

nych zapisów – zabraniając oddawania Bogu prawdziwemu czci w ten sam sposób, w jaki poganie oddawali ją swoim bożkom: *Oni bowiem czynili dla swych bogów wszystko to, czym Jahwe się brzydzi i czego On nienawidzi: na cześć swych bogów spalali w ogniu swych własnych synów i córki* (Pwp 12,31). Jefte postępuje jak gdyby nic o tym nie wiedział, był wyraźnie przekonany o słuszności takiego postępowania.

I stało się oto, że gdy zwycięski Jefte powraca do rodzinnego Micpa, wybiegła mu naprzeciw, w tanecznym korowodzie tańcząc i grając na bębenkach, jego własna córka, jedyne dziecko jakie miał. Wybiegła, jak to zwykły czynić biblijne niewiasty, jak Miriam, która tańcząc śpiewała wraz z Mojżeszem pieśń zwycięstwa, gdy naród przeszedł suchą stopą przez morze (Wj 15, 1-21); jak niewiasty wszystkich miast izraelskich wybiegły naprzeciw zwycięskiemu Dawidowi, kiedy pokonał on Goliata (1 Sm 18,6). Ale na widok radosnego tańca córki trwoga i groza złapały Jeftego za gardło – przecież złożył ślub! *Biada mi córko moja! Rozdarł szaty, co dla Izraelity jest oznaką najwyższego bólu. Złożyłem ślub przed Jahwe i nie mogę się już cofnąć* (Sdz 11,35).

W tej zasadniczej postawie zbolełego ojca komentatorzy upatrują pewnego związku pomiędzy postacią Jeftego a światem greckiej tragedii. Nie ma mowy oczywiście o podobieństwie polegającym na naśladownictwie. Sofokles nie znał Biblii, a starszym autorom hebrajskim (a do takich należy przecież



Rys. o. Krzysztof Migdał SJ

autor – czy autorzy raczej – Księgi Sędziów) też daleki jest świat kultury greckiej. Ale przecież ... Nie chodzi przy tym o zewnętrzne jedynie podobieństwo do znanego z mitologii greckiej wydarzenia związanego z ofiarą z córki, Ifigenii, którą składał Agammemnon, chcąc w ten sposób przebłagać rozgniewanych bogów. Jest natomiast jakieś duchowe podobieństwo pomiędzy Jeftem, a tragicznymi postaciami Greków. Możemy to obserwować widząc bohatera, który swoim działaniem prowokuje przeciwny mu bieg wydarzeń, zaś wielkie zwycięstwo niesie w sobie nasienie klęski.

Równie pełne zgoła greckiej dumy jest zachowanie córki Jeftego, nie znanej nam z imienia, a jakże podobnej z charakteru do ojca. Powiada, jak dumna księżniczka: masz oto ojciec wypełnić twoje ślubowanie – uczyni więc ze mną wedle słów twoich (Sdz 11, 36). Ma tylko do ojca jedną prośbę: niech jej pozwoli udać się z towarzyszkami w góry, by tam opłakać swoje dziewictwo. Ojciec zdołał wykszusić tylko jedno słowo: Idź! Zdanie mówiące o opłakiwaniu dziewictwa, a nie życia, wzbudziły podejrzenie uczonych komentatorów: być może nie chodziło tutaj o ofiarę z życia dziewczyny, ale o coś innego – że miała ona od tej chwili żyć w dziewictwie, jak rzymska westalka. Ale Izraelczycy nie znają błogosławieństwa związanego z dziewictwem. Pozostać dziewicą, nie dać potomstwa, stanowiło dla nich największą hańbę, jaka może spotkać kobietę. Dlatego opłakuje ona dziewictwo, bo oznacza ono śmierć bez uprzedniego przekazania życia, czyli definitywną śmierć. Po odbyciu tej żałobnej wyprawy w góry dziewczyna powraca, a ojciec dopełnia na niej swego ślubu.

DOBRE CZY ZŁE ZROBIŁ?

Autor świętego tekstu jest jakby oniesmielony opisując całe wydarzenie. Wie z pewnością, że ofiarowanie dziecka

Bogu jest zakazane, że Molochowi oddawali swoje dzieci poganie. W 2. *Księdze Królewskiej* jest opis przerażającego wydarzenia – oblegany przez Izraelitów moabski król Mesza, gdy nadchodził już moment decydującego ataku, złożył na murach oblężonego miasta w ofierze całopalnej swojego syna. Widzieli to oblegający i wydarzenie to tak wstrząsnęło wojownikami Izraela, że odstąpili od oblężenia.

Księga Sędziów mówi o dopełnieniu ślubu na córce, ale stało się to dopiero po zwycięstwie. Jefte nie ma magicznego stosunku do Boga, nie chce go zniewalać swoimi ofiarami; wie, że Bóg jedyny nie jest wschodnim, żarłocznym bożkiem, łaknącym ofiarnej krwi. On chce być wierny słowu, które wyrzekł, zaś krew córki, którą przelał, była ceną posłuszeństwa słowu przez siebie wypowiedzianemu.

Można się zastanawiać czy zachował szacunek do siebie samego. Czy można się szanować, gdy się nie dotrzymało przysięgi danej Bogu? Ale też, czy można się szanować, gdy się zabiło własne dziecko?

Czy miał do tego prawo? Zabicie w ofierze człowieka jest pogwałceniem Bożego Prawa. Czy w ogóle można ślubować coś takiego? A jeżeli się ślubowało coś grzesznego czy należy tego dotrzymać? Obecnie teologia moralna mówi, że takie ślubowanie jest nieważne. Również w czasach Starego Testamentu istniała możliwość zapłacenia do skarbcza świątynnego okupu zamiast składania takiej ofiary. Tradycja żydowska twierdziła m.in., że Jefte poświęcił swoją córkę z niewiedzy i dumy, za co zresztą spotkała go straszliwa kara – jego ciało zostało pokawałkowane.

A jednak List do Hebrajczyków, przedstawiający w 11. rozdziale długą listę bohaterów wiary, wymienia wśród nich także i Jeftego. Ojcowie Kościoła na ogół byli bardzo surowi w potępia-

niu rytualnego morderstwa popełnianego na dzieciach czy lepiej – w ogóle na żywym człowieku, żywej istocie. Jednakże nie wszyscy. W jednym z swoich kazań św. Ambroży, biskup Mediolanu powiedział: *Nie mogę oskarżyć człowieka, który ze wszech sił starał się wypełnić przysięgę, nawet przynaglony tą smutną okolicznością, że nie było innego wyjścia jak zbrodnia.* Z łacińską precyzją wyrażony jest w tym zdaniu cały dramat Jeftego.

Jeftego można nazwać głupcem lub zarozumiałym durniem, który w swojej dumie nie znalazł argumentów na złamanie niemądrze danego słowa (przypomina się tutaj Herod skazujący na śmierć Jana Chrzciciela wbrew swojej woli, po to tylko by dochować wierności przysiędze). Jednak pewna sympatia dla tego boleśnie cierpiącego człowieka wydającego na śmierć w ofierze całopalnej jedyne dziecko, jaka rodzi się w niejednym czytelniku (mamy tego rozliczne świadectwa w dziełach sztuki), może być dla nas okazją do kontemplacji Boga decydującego się na wydanie w ręce oprawców swego jedy- nego Syna.

OSTRZEŻENIE

Nie chciałbym, by ten artykuł zniechęcił nas do dawania z siebie, ofiarowania czegoś. Wielki Post to odpowiedni czas na ofiarę, choćby symboliczną, która jednak przygotować nas może na prawdziwe ofiary. Warto jednak pamiętać, że pycha może z tego, co oczyszcza zrobić narzędzie zniszczenia. Chirurg często musi coś wyciąć, coś zniszczyć. Ale robi to po to, by człowiek żył, a nie umierał. Stąd dylemat: zbyt mała ofiara może nie wyleczyć, zbyt wielka może zabić.

Szersza wersja rozmowy jest dostępna na internetowej stronie www.dworzak.pl/GlosPocieszenia

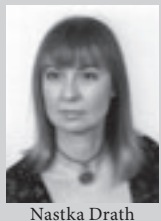
Jezuickie jubileusze 2010

Pamiętajmy w naszych modlitwach w szczególny sposób o kapłanach-jezuitach, którzy pracowali kiedyś w naszej parafii bądź z niej pochodzą, a w tym roku obchodzą swoje jubileusze:

- o. Józef Moźdrzeń 30 VII – 60 lat życia zakonnego,
- o. Józef Krzemiński 30 VII – 50 lat życia zakonnego,
- o. Michał Bogusz 2 IX – 50 lat życia zakonnego,

- o. Marek Gawlik 19 VIII – 25 lat życia zakonnego,
- o. Franciszek Wilczek 16 IV – 60 lat kapłaństwa,
- o. Willibald Wypler 22 VIII – 50 lat kapłaństwa,
- o. Piotr Blajerowski 31 VII – 25 lat kapłaństwa.

Niech za wstawiennictwem Matki Bożej Pocieszenia otacza ich ludzka życzliwość i Boże błogosławieństwo.



Nastka Drath

Oswajanie cierpienia

Trzeba być zawsze młodym, silnym, sprawnym i zdrowym. Nie wolno okazywać słabości, bólu...

*możesz sobie istnieć,
ale nie wolno ci żyć
przykro żeś bez nogi
lecz nie wolno ci kuleć
wolno ci mieć serce
lecz nie wolno kochać*

(J. St. Pasierb – „Pozwolenie na ból”)

A przecież ból jest nieodłączną częścią życia. To prawda, że tą niechcianą, odrzuconą – ale konieczną.

Każdy z nas oswaja cierpienie, jak biblijny Hiob, bo to właśnie pomiędzy pozwoleniem na ból, a bólem oswojonym jest człowiek z całym swym doświadczeniem cierpienia.

Co to znaczy oswoić cierpienie? Po co je oswajać?

Istnieją różne rodzaje cierpienia. To najbardziej widoczne – fizyczne, ale także psychiczne i duchowe. Najłatwiej

nam chyba zacisnąć zęby, gdy ból dotyka naszego ciała. Trudniej, gdy boli serce lub dusza. Łatwiej zgodzić się na własne cierpienie niż na cierpienie bliskich. Chciałoby się ulżyć, wziąć choć na jakiś czas lub jakąś jego część na siebie. Najczęściej nie jest to możliwe – wszystko, co możemy to cicho towarzyszyć w bólu, współcierpieć.

Usiłujemy to, co nas spotyka przyjąć godnie. Oswajamy ból.

Cierpimy, by urosło nasze serce. Tak jak perła rośnie, gdy kamień zadaje ból ciału perłopława, tak z bolesnych (choć nie tylko) życiowych doświadczeń rodzi się prawdziwe człowieczeństwo.

Ból jest ciemnością człowieczą i tylko Bóg może mu nadać sens. Człowiek musi chcieć tego sensu, szukać go. Często jednak zapominamy o tym. I wtedy trudniej jest oswoić to, co z pozoru nieoswajalne. Chodzimy po omacku, zamykamy się w sobie. Zamykamy na drugiego człowieka i na Boga. Tym-

czasem On przychodzi i mówi do nas: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię.” (Mt 11, 28). I czeka, aż pozwolimy Mu działać.

My jednak oswoiliśmy już nasze cierpienie bez Niego, więc bronimy się:

*zostaw mnie
nie dotykaj ostrza które we mnie tkwi
nie próbuj go wyciągać
bo oswojony ożywa gwałtownie ból
i staje się nagle tak obcy
że nie poznają go
a do tej pory
był przynajmniej mój
własny*

(J. St. Pasierb)

Trudno nam pamiętać, że to On przyjął nasze słabości i dźwigał nasze choroby (Iz 53, 4), że mamy w Nim ucieczkę i wzór w dźwiganiu swego codziennego krzyża. I, że tylko dobrowolne zjednoczenie ludzkiego cierpienia z cierpieniem Boga-Człowieka nadaje sens i blask temu, co wydaje się bezsensowne i mroczne.


Bo godzić się na cierpienie w życiu własnym, to może być heroizm. A unosić to cierpienie ku Chrystusowi, to świętość. ■

Spotkania Biblijne

W każdą niedzielę od 19.00 do 20.00 zapraszamy do sali św. Stanisława Kostki SJ na Spotkania Biblijne, podczas których dyskutujemy na temat czytań biblijnych z danej niedzieli.

Zapraszamy zarówno tych, którzy byli na Mszy św., jak i tych, którzy na nią nie dotarli.

Wszystkich zachęcamy do wymiany refleksji.



NIE TYLKO O BIBLI

Parafianie pytają, o. Jacek odpowiada

W modlitwach naszego Stwórcę określamy czasami słowami „Pan”, czasami „Bóg”, a najczęściej – „Pan Bóg”. Skąd ta różnorodność i czy to ostatnie słowne zespolenie nie jest trochę takim „masłem maślanym”? (Bogdan)

O. Jacek Siepsiak SJ: Po hebrajsku słowo „Bóg” brzmi mniej więcej „Elohim”. Słowo „Jahwe” czyli imię Boga (wg tradycji większościowej) nie może być głośno wypowiedziane, nawet podczas czytania Biblii (był jeden wyjątek). Dlatego pobożny Żyd czytając Biblię na głos, w tym miejscu wypowiadał słowo „Adonaj” czyli „Pan”. Szanując tę tradycję, my też zamiast „Jahwe Elohim”, czyli „Bóg o imieniu Jahwe”, w naszych tłumaczeniach mamy „Pan Bóg”, czyli „Adonaj Elohim”.

Nie jest to więc „masło maślane”, dla-

tego że określenie „Pan” w zasadzie ma tu funkcję imienia. Chodzi o konkretnego Boga.

Podczas wizyty kolędowej ksiądz święci wodą mieszkanie. W czasie uroczystości Trzech Króli też była poświęcona woda, aby zabrać ją do domu. Jaka jest różnica pomiędzy poświęceniem domu przez księdza, a zrobieniem tego samodzielnie wodą z Trzech Króli? (Iwona)

O. Jacek Siepsiak SJ: I tu i tu woda jest poświęcona przez księdza. Jeżeli ktoś w czasie wizyty kolędowej ma już wcześniej przygotowaną i przyniesioną z kościoła wodę, to myślę, że jakoś jest bardziej uprzejmy. Poza tym woda poświęcona może się przydać w domu.

Opracowała
Aleksandra Kumaszka

Pozegnaliśmy prof. Jerzego Czernika

Z głębokim smutkiem przyjęłam wiadomość, że 20 stycznia po długiej i ciężkiej chorobie odszedł od nas do domu Pana niezwykle Człowiek, lekarz i naukowiec prof. Jerzy Czernik. Był absolwentem i profesorem zwyczajnym Akademii Medycznej we Wrocławiu; w grudniu 2009 r. został doktorem honoris causa tej Uczelni.

Uroczystości pożegnalne rozpoczęły się w naszym kościele w mroźną, ale pogodną sobotę 23 stycznia o godz. 12.30 Mszą św., której przewodniczył bp Andrzej Siemieniewski. Wdzięczność dla profesora Czernika – skromnego, prawego i dobrego Człowieka, zgromadziła na uroczystości pożegnalnej Rodzinę i najbliższych oraz ogromną rzeszę przyjaciół i Jego wychowanków.

Śp. Jerzy Czernik był wybitnym nauczycielem i wychowawcą wielu pokoleń lekarzy i nie tylko. Będąc absolwentką Wydziału Pielęgniarstwa Akademii Medycznej miałam zaszczyt odebrać z rąk Profesora dyplom ukończenia uczelni, a później, w czasie czteroletniej pracy w Konsultacyjnej Poradni Chirurgii i Urologii Dziecięcej, cieszyć się możliwością kontaktu z Jego osobą.



Fot. Internet

Swoim wychowankom wpoił umiłowanie zawodu, staranność, rzetelność, poświęcenie i szacunek dla człowieka – szczególnie tego najmniejszego, bezbronnego, chorego i cierpiącego.

W latach 1993-99 był Rektorem Wrocławskiej Akademii Medycznej. Od 1985 do 2008 r. kierownikiem Katedry i Kliniki Chirurgii i Urologii Dziecięcej, Krajowym Specjalistą ds. Chirurgii Dziecięcej w Polsce. Postać profesora znana jest rzeszom chirurgów dziecięcych także jako autora i współautora wielu podręczników i publikacji naukowych. Prof. Jerzy Czernik był członkiem licznych towarzystw nauko-

wych; w uznaniu zasług na rzecz rozwoju dziedziny, którą tak umiłował doceniony został wieloma wyróżnieniami i odznaczeniami m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Panie Profesorze, o tym ile dla nas znaczyłeś świadczyły pożegnalne słowa kierowane do Ciebie wzruszonymi głosami tych, którzy byli najbardziej z Tobą związani. Tak trudno wyrazić całą wdzięczność za to, że dane nam było spotkać się z Tobą w naszej ziemskiej pielgrzymce. Bóg za pośrednictwem Twojej osoby tak wiele dobra wniósł do naszego życia. Dziękujemy Mu za to i, jak powiedziała jedna z osób Cię żegnających powtórzę raz jeszcze – „ci, których Kochamy nie umierają”.

Wierzę w to, że wszyscy spotkamy się kiedyś w tej lepszej rzeczywistości, bo jak głoszą słowa wypowiedziane w tym dniu modlitwy – „życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy”.

Do zobaczenia Profesorze i pamiętaj o nas tak, jak my o Tobie pamiętamy.

MD

CZY PAMIĘTAMY JEZUITÓW Z DAWNYCH LAT?



Fot. archiwum Głosu Pocieszenia

Jak już od pewnego czasu sygnalizujemy, w maju 2010 roku minie 65 lat odkąd w naszej parafii posługują ojcowie jezuiti. Z tej okazji planowane jest zorganizowanie wystawy upamiętniającej tych wszystkich duszpasterzy, którzy wśród nas pracowali, udzielali nam sakramentów świętych, z którymi wędrowaliśmy często po wakacyjnych i pielgrzymko-

wych szlakach, których pamiętamy po prostu jako dobrych i życzliwych ludzi.

Pomóżmy organizatorom wystawy w znalezieniu materiałów fotograficznych obrazujących obecność naszych dawnych proboszczów, wikarych, katechetów, duszpasterzy akademickich w parafii św. Klemensa Dworzaka. Wielu z nich jesteśmy to po prostu winni. Przejrzyjmy domowe archiwa, każde zdjęcie – komunijne, ślubne, z chrztu świętego, pielgrzymkowe czy też jakiegokolwiek obrazujące obecność wśród nas, z nami, jezuitów może być cenne, może uchronić od zapomnienia to, co najbardziej wartościowe dla wspólnoty – dowód, że się było i nadal jest bliskim i potrzebnym. Oddajmy naszym jezuitom tę zasługę i pokażmy, że byli i są blisko nas.

Zdjęcia-pamiątki można przynosić do siedziby Duszpasterstwa Ludzi Pracy w przyziemiu kościoła (po prawej stronie od wejścia) w każdą niedzielę po Mszy św. o godz. 10.30 i w środę po Mszy św. o godz. 18.00. Podajemy też telefon kontaktowy, pod który można zgłaszać posiadanie takich zdjęć – 601892763.

Redakcja Głosu Pocieszenia



Fot. archiwum Głosu Pocieszenia

Co mam zrobić i na kiedy?

W tym roku będziemy obchodzić 30. rocznicę powstania „Solidarności”. Nasz kościół – sanktuarium Matki Bożej Robotników – jak mówiono nań w czasach, kiedy walczono z komunistyczną opresją, był ostoją nie tylko dla robotników.

Na Msze za Ojczyznę przychodzili też uczniowie, inżynierowie, nie brakło też domowych gospodyń i profesorów z całego Wrocławia i nie tylko, a uświetniali je często artyści scen wrocławskich.

O tamtych czasach, ale i o tym, co dzisiaj można zrobić z doświadczeniami walki o wolną Polskę rozmawiamy z Romualdem Andrzejem Siepsiakiem.

Głos Pocieszenia: Robił Pan w życiu dużo różnych rzeczy: był Pan marynarzem, związkowcem, działaczem podziemia, wyższym urzędnikiem państwowym – generalnie, człowiekiem bardzo aktywnym. Co z tego uważa Pan za swoje największe osiągnięcia?

ROMUALD ANDRZEJ SIEPSIAK: Trójkę dzieci, w tym Proboszcza tej parafii. To jest mojej żony i mój największy życiowy sukces. Może zabrzmi to trochę nieskromnie, ale nigdy nie przypuszczałem, że mój syn będzie odprawiał Mszę św. przy tym samym ołtarzu, przy którym odprawiał ją ks. Adam Wiktor. Przepiękna jest historia tego kościoła i być tutaj proboszczem to naprawdę zaszczyt. I to zarówno dla naszego syna – Jacka, jak i dla nas osobiście.

Jak Pan się zetknął z naszą parafią, mieszka Pan przecież od lat na Biskupinie?

– Nie pamiętam, kiedy byłem tu po raz pierwszy, ale było to na tzw. Mszy

św. za Ojczyznę, gdzieś chyba pod koniec 1984 r. Od tego momentu raz w miesiącu, czasami trochę rzadziej, bo różnie było z tymi Mszami (szczególnie jesień w nie obfitowała – wrzesień, listopad), przychodziliśmy do kościoła chyłkiem, ukradkiem, między opłotkami, bo dotrzeć tu nie było łatwo. Stały tu „żywe płoty” tajniaków, którzy legitymowali wszystkich idących w stronę kościoła. Jak się już tu doszło, to czuło się wolność, braterstwo. Podniesione w znaku zwycięstwa ręce na Mszach św. Ręce, które omdlewały.

To nie były tylko ręce podniesione do góry, palce w kształcie litery V i wspólne śpiewy, ale także wspólne działania. Co wtedy robiliście? Pan miał za sobą działalność związkową, internowanie.

– Tego było bardzo dużo, ale tutaj, w parafii polegało głównie na rozmowach, wzajemnym wspieraniu się. W zasadzie działałem w swojej parafii – św. Rodziny, pracowałem w Biurze Projektów, działałem przy Zarządzie Regionu, więc tutaj przychodziłem po wsparcie i doładowanie akumulatorów – zarówno na Mszach, jak i w Duszpasterstwie Ludzi Pracy. Piliśmy herbatkę (panie przynosiły ciasto, mimo trudności rynkowych) i omawialiśmy wiele rzeczy, czuliśmy się jedną wielką solidarnościową rodziną, którą Pan Bóg błogosławi.

Wymieniają Pana jako jednego z organizatorów Mszy za Ojczyznę.

– To przesada, byłem uczestnikiem tych Mszy i kilkakrotnie u księdza Adama je zamawiałem. Na ścianie kościoła wisi też różaniec, który złożyliśmy jako wotum, zamawiając Mszę św. w intencji sieci Biur Projektów. Zrobiliśmy go wspólnie z Erhardem Klozą – na każdym paciorku różańca jest skrót nazwy jednego z Biur Projektów, które były wtedy w sposób niejawnie połączone w związkową sieć. Na innej Mszy św. złożyliśmy jako wotum puszkę na komunikanty. Składaliśmy jeszcze inne wota, ale już ich nie pamiętam, bo były przygotowywane przez różne Biura Projektów i nie zawsze przechodziły przez moje ręce.

Jak dogadywaliście się w sprawie wyboru wotum, jego wykonania, wspólnej reprezentacji podczas Mszy św.?

– Wtedy nie było oficjalnych spotkań, zebrań; nawet te tajne zebrania, które się odbywały były poświęcone drobiazgom lub uczestnictwu w większych akcjach – ogólnopolskich lub ogólnowrocławskich organizowanych przez Biura Projektów. Działaliśmy zgodnie z zasadą – „jeśli wymyśliłeś, to zrób to”, ewentualnie powiedz jak chcesz to zrobić i jakiej pomocy potrzebujesz. Działania były w sporej części spontaniczne i nie do końca zorganizowane, a i z tą konspiracją mieliśmy trochę kłopotu.

Czasami zawodziła i kończyło się aresztowaniem.

– Tak, Służba Bezpieczeństwa namierzała ludzi, węszyła, była wyczulona na wszelkie możliwe przejawy współpracy z podziemiem, aż w końcu im się coś udawało. U nas w domu produkowano dość dużo ulotek. Były robione w typowym sitodruku i na linorycie. Kiedy z kuzynem wyprodukowaliśmy jakieś 500 ulotek formatu A4, trzeba je było



Fot. Bogdan Szyszko

Romuald Andrzej Siepsiak (1937) – absolwent Politechniki Wrocławskiej. Od września 1980 roku działał w NSZZ „Solidarność” w Biurze Projektów Budownictwa Komunalnego we Wrocławiu. Był współzałożycielem „Solidarności” w tym Biurze i pierwszym przewodniczącym Komisji Zakładowej. Współzałożyciel „podziemnego” pisma „Aspekt”; internowany w 1982 r. w Głogowie. W marcu 1984 roku aresztowany, a w lipcu 1984 roku zwolniony na mocy amnestii. Jako członek Wrocławskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w znaczący sposób przyczynił się do zwycięstwa ówczesnej opozycji w wyborach parlamentarnych w 1989 roku i samorządowych w 1990 roku. Kandydował w wyborach do Senatu w 1991 r. W latach 1989-99 zatrudniony na wysokich stanowiskach w administracji wojewódzkiej i rządowej. W roku 1999 dyrektor Wydziału Zarządzania Kryzysowego w Urzędzie Wojewódzkim we Wrocławiu. Od 2002 roku na emeryturze; swój wolny czas poświęca aktywnej działalności na rzecz środowiska lokalnego, m.in. zorganizował wystawę fotograficzną o parafii i opracował historię powstania kościoła św. Faustyny na Biskupinie. Odznaczony Srebrnym (1997) i Złotym Krzyżem Zasługi (2001), laureat Nagrody Wrocławia za rok 2009.

wysuszyć, a potem pociąć. Żeby je wysuszyć, rozłożyliśmy wszystko w dwóch pokojach. Skończyliśmy robotę tuż przed północą. Rano, kiedy żona wyszła do pracy, a dzieci do szkoły, zadzwonił dzwonek przy drzwiach. Otwieram, a tu SB. Weszli i zobaczyli tę suszącą się „bieliznę” w całym mieszkaniu, więc nic dziwnego, że mnie zwinęli. Oczywiście przeszukali całe mieszkanie, trochę rzeczy zatrzymali. Tłumaczyłem się, że 15 minut przed przyjściem SB mężczyzna w ciemnym płaszczu, kapeluszu i okularach przyniósł mi paczkę, mówiąc, że to od Frasyniuka. Przyjąłem ją z wielką radością i otworzyłem, a tam były ulotki. W areszcie (najpierw na pl. Muzealnym, a później przy ul. Świebodzkiej) przesiedziałem prawie 5 miesięcy (14 marca – 25 lipca 1984). Wyrok brzmiał ostatecznie: zwolniony z powodu amnestii. Nie udowodniono mi winy, ale też nie stwierdzono, że jestem niewinny.

Czyli ta „przygoda” miała szczęśliwe zakończenie?

– Niestety, nie do końca. Kodeks Pracy stanowi, że jeśli wyrok brzmi niewinny, to wraca do pracy i otrzymuje zwrot pieniędzy za czas nieobecności, a w przypadku zwolnienia z tytułu amnestii Kodeks Pracy milczy i dlatego poniosłem konsekwencje takie, jak osoba winna. Mój pracodawca z tego skorzystał i „wyleciałem” z pracy. Starłem się o zatrudnienie w Biurze Melioracji Wodnych, gdzie wicedyrektor początkowo bardzo się ucieszył z możliwości zatrudnienia wykwalifikowanego inżyniera-mostowca, ale po powrocie z urlopu dyrektora placówki, zapewne po otrzymaniu wytycznych od wciąż obserwującej mnie Służby Bezpieczeństwa, odesłał mi dokumenty. Przy następnej okazji skorzystałam z istniejącego przepisu o amnestionowanych więźniach, który mówi, że przedsiębiorstwo ma obowiązek w pierwszej kolejności zatrudnić takich jak ja. Wybrałem Miejski Zarząd Ulic i Mostów. Przyjęto mnie i przez parę lat byłem odpowiedzialny za stan i remonty wrocławskich mostów. Miałem ich w zarządzie ponad 100, nadzorowałem, m.in. remonty mostu Grunwaldzkiego i Zwierzynieckiego. Stoją do dziś i nawet mają się dobrze. To była fajna robota i tam też działałem w Solidarności.

Jak pańskie zaangażowanie w niezależną działalność wpływało na życie rodziny?



Fot. archiwum Romualda A. Stejsiala

– Różnie bywało. Byłem zaangażowany w wiele inicjatyw i przez to – jako ojciec – mniej czasu poświęcałem rodzinie. To zasadnicza sprawa, ponieważ rodzina cierpiała. Kiedy „siedziałem”, nie było mnie i rodzina znowu cierpiała. Był to czas najtrudniejszy dla mojej żony, która musiała się troszczyć o utrzymanie i wychowanie trojga dzieci w bardzo trudnych warunkach materialnych. Wydaje mi się jednak, że moja postawa wtedy, w dużym stopniu zaważyła na dzieciach, na ich postawie. Miałem ich pełne poparcie i w tej chwili wyczuwam, że pozytywnie oceniają to, co wtedy robiłem. Byłem dla nich jakimś autorytetem i to, co działo się w Polsce, we Wrocławiu, było odbierane w podobny sposób zarówno przeze mnie, jak i moją rodzinę. Dzieci też w jakiś sposób miały w tym swój udział. W tym czasie były mocno zaangażowane w działalność ruchu oazowego, robiły swoją „robotę” i nosiły swoją „bibułę”. Kiedyś moja córka Ewa wracała ze spotkania oazowego z torbą wypełnioną formacyjnymi materiałami oazowymi, które pomimo swojego religijnego charakteru, też musiały być drukowane nielegalnie. Ludzie w tramwaju odsuwali się od niej, bo nie wiedzieli, co to za „bibułę” wiozła. W jakiś sposób to, co robiłem, formowało moje dzieci i myślę, że wydało owoce w późniejszym czasie.

Pańskie zaangażowanie w publiczną działalność nie skończyło się z momentem wyjścia z podziemia, ani nawet po przejściu na emeryturę. Jest Pan czynnie zaangażowany w życie parafii św. Faustyny na Biskupinie.

– Nigdy nie przyjąłem żadnej funkcji związanej z Radą Parafialną, od młodości, kiedy z rodzicami lub z babcią chodziłem do Kościoła jestem przekonany

o tym, że Msza św. i podstawowe działania Kościoła są najważniejsze. Często przy kościele działa tyle różnych grup, ilu jest chętnych do liderowania i ci liderzy wyznaczają sobie pole działania, grupując wokół siebie ludzi. Nie wiem, czy to jest dobre, czy złe. Na tym samym różańcu modlą się trzy różne grupy, choć inaczej się nazywają. Czy nie mogłyby tego robić razem? Bardzo ucieszył mnie tegoroczny parafialny opłatek w naszej parafii – wszystkie grup spotkały się razem; do tej pory każda z grup robiła takie spotkanie oddzielnie. Było ciasno, ale... to mi się podobało.

Jeśli chodzi o moje zaangażowanie w życie parafialne – jeśli jest potrzeba zrobienia czegoś, po prostu pytam: co mam zrobić i na kiedy. Powiedziałbym nawet, że stało się to takim moim hasłem osobistym – „Co mam zrobić i na kiedy”. Nie ja jestem od decydowania, co trzeba zrobić, a pracy w ciągle budującej się parafii (formalnie istnieje od 2003 roku) jest bardzo dużo – trzeba zrobić posadzkę, wydzielić przedsiónek Kościoła, zrobić kaplicę adoracji Najświętszego Sakramentu itd. Tych prac wystarczy jeszcze dla wnuków i prawnuków, ale co robić i w jakiej kolejności – o tym decyduje gospodarz, czyli proboszcz. Sam wszystkiego nie robi, ale od tego jest zwierzchnikiem, żeby poszukał sił wykonawczych. On wie, co potrafię robić, że dysponuję komputerem i aparatem fotograficznym. I że mam sprawne ręce, choć coraz mniej zdolne do pracy fizycznej.

Życzymy, żeby i sprawne ręce jeszcze długo służyły, a i by z Pańskiego doświadczenia chciano jak najczęściej korzystać. Szczęść Boże!

*W imieniu Głosu Pocieszenia rozmawiał
Bogdan Szyszko; współpraca – Agnieszka Król*

Pani Benia

Pani Benia skończyła 90 lat! Wielu ze starszych mieszkańców tej strony alei Hallera, przy której jest pętla tramwajowa wie, o kim mowa. Spotykali się z Nią przez spory kawałek swojego życia. A jak już Ją spotkali, to wiedzą, że o Pani Beni można pisać i mówić tylko ciepło i promiennie.

Gdy znajomi z osiedla pytają jak się czuje Pani Benia – jest nam miło, że pamiętają o naszej Mamie, która 12 stycznia skończyła 90 lat.

Benigna Ptaszyńska urodziła się w Czerniejewie, w rodzinie kupców z Mogilna. Lata okupacji, do których niechętnie wracamy pamięcią, Mama spędziła pracując jako pomoc przy lekarzu w Czerniejewie oraz w Mogilnie – w Zarządzie Miejskim. Pamiętam opowiadania o tym, jak Mama późną porą jeździła po lekarstwa aż do Gniezna, by rano móc je rozdać chorym. Po wyzwoleniu Mama wraz z Tata, śp. Romanem, przybyli do Wrocławia. Tato znalazł pracę w Pafawagu, a Mama w Centrali Rybnej i później – w sklepie nabiałowym przy al. Hallera, gdzie przepracowała 24 lata. Po przejściu na emeryturę nadal nie rezygnowała z pracy zawodowej i pracowała jako sprzedawczyni, w piekarni przy ul. Odkrywców, u Pana Ryszarda Grabarczyka, aż do 2005 roku. W sumie w Polsce przepracowała 58 lat, z czego 46 lat na samym Grabiszynku.

Tu właśnie wszyscy znają Mamę, tu zapisała się w pamięci mieszkańców i jak twierdzi zna nie tylko każde drzewo, ale i całe pokolenia mieszkańców. Sprzedając mleko poznawała rodziny po przynoszonych bańkach, a w piekarni po południu wiedziała, kto z rodziny był już po chleb. I choć minęły już 4 lata odkąd Mama nie pracuje, wszyscy nadal o Mamę pytają i ją pozdrawiają, nawet osoby nie mieszkające już na osiedlu.

Mama zawsze żyła pracą, pomagała ludziom, służyła radą, bo jest osobą czynną i kocha życie. Jeśli można tak powiedzieć, Mama jest znaczącym fragmentem historii Grabiszynka, pamiętają ją wszyscy, którzy rano, przed pracą, pędzili do piekarni po świeże bułeczki. Mama już od wczesnych godzin porannych chętnie sprzedawała pieczywo i cieszyła się widząc miłych klientów. Jesteśmy dum-

ni z naszej Mamy, skromnej osoby, ale o wielkim sercu.

Córka Anna

LIST DO PANI BENI

Na 90. urodziny proszę przyjąć życzenia jeszcze długich lat życia i przyjaźni z Bogiem i ludźmi, w pogodzie ducha i zdrowiu. Była Pani i jest „nasza”, tutaj, od zawsze! Najpierw w mleczarni na Przdowników Pracy, a potem już na Odkrywców w piekarni – po prostu na Grabiszynku. Wszyscy mówili i wiedzą, kto to jest Pani Benia. Pani też nas znała i zna, i przez te długie lata pamięta nas, szczególnie starszych mieszkańców, że byliśmy kiedyś „piękni i młodzi”. Ale nie tylko – także nasze dzieci i wnuki, nasze dzieje, imiona i nazwiska.

Do piekarni szło się do Pani Beni jak do starej przyjaciółki, pełnej otwartości i uwagi, chęci pomocy i wychodzenia ludziom naprzeciw. Tak zwyczajnie, po ludzku, w najprostszych i najzwyklejszych sprawach. Tak rzadko się z taką postawą spotykamy, a tak bardzo ułatwia nam ona życie.

Pani Benia nikim nie pogardzała, wrażliwa na ludzką biedę pomaga gdzie może i jak może. Jeśli coś nie było możliwe do spełnienia, słyszałam wtedy od Niej zwyczajnie i po prostu: „nie mogę”.

Ileż to razy (...), nosiłam od p. Beni pieniądze dla naszej Kawiarenki (gdy sama nie mogła ich przynieść). Nie pamiętam jej złości ani gniewu, ale też przesłodzonej uprzejmości. Czasem strofowała dzieci, gdy robiły zbyt wielki harmider w sklepie i przeszkadzały w pracy. Dzisiaj niewiele już pamięta kryzys, puste półki i brak niezbędnych towarów, także długie kolejki powodujące zdenerwowanie kupujących i częste wskutek tego i nieuzasadnione pretensje do sprzedawców. W takich okolicznościach cierpliwość i przyjazna twarz rozładowywała niejedną trudną sytuację – w tamtych



For. archiwum rodzinne Benigny Ptaszyńskiej

czasach nie było to ani takie częste, ani powszechne. (...)

Pani Benia właściwie nie robiła nic wielkiego w swoim życiu – była i jest – uczynna i dobra, życzliwa i zwyczajna, a ja tak sobie myślę, że chyba na tym polega wielkość człowieka.

Pani Beniu, pokazuje nam Pani jak na każdym stanowisku, w każdej pracy i w życiu można służyć Bogu i ludziom wykonując zadania, które Pan Bóg przed nami stawia. Życzę jeszcze dużo lat w pokoju i miłości dzieci i wnuków, rodziny i przyjaciół, tych bliższych i tych dalszych, tych z piekarni, mleczarni i kościoła. Szczęść Boże!

M. Sucharowa

ZNAŁA WSZYSTKICH

Pamiętam, że Pani Benia znała wszystkich. Sprawiała wrażenie dość szorstkiej w tzw. „obejściu”, niektórzy się jej bali, co było dobre, bo wszyscy, nawet ci niegrzeczni, kontrolowali swoją kulturę w kontaktach towarzyskich. Jak zamawiałam u niej tort, na moje pytanie, czy mam zostawić zaliczkę, odpowiadała, dość kategorycznie: „jak nie przyjdiesz na czas, to ci go do domu zaniosę!”

Gdy już była starsza i dość powolna, choć nie widać po niej było lat, może lekkie przygarbienie troszkę pokazywało bagaż czasu, każdy cierpliwie czekał aż znajdzie kod produktu na nowej kasie, bo wzbudzała szacunek i swego rodzaju podziw, że ma jeszcze tak dobrą kondycję. Liczyła sprawniej od kasy i najzabawniejsze było to, że gdy już nie musiała liczyć ołówkiem, zawsze to robiła, żeby sprawdzić czy maszyna dobrze liczy. (...)

Iwona Godorowska

I my dołączamy się do wszystkich dobrych życzeń, które Pani Benia ostatnio usłyszała: niech Pan Bóg błogosławi zdrowiem i życzliwymi ludźmi dookoła!

Redakcja Głosu Pocieszenia



Bogdan Szyszko

1% – test naszego... lenistwa?

Jak co roku zbliża się termin, w którym mamy szansę wykazać się współczuciem i rozważą. Możemy przeznaczyć 1 procent naszych podatków na działalność jednej z wielu organizacji pożytku publicznego (OPP).

Niektórzy twierdzą, iż są to tak marne grosze, że nie ma o czym mówić... i nie robią nic, bo w gruncie rzeczy szkoda im czasu na znalezienie jakiejś OPP, której działalność zechcieliby poprzeć albo wręcz boją się... wyboru takiej organizacji. Bo o nasz 1 % podatku ubiega się 7357 (według stanu na dzień 20.01.2010 r.) uprawnionych do tego inicjatyw i instytucji. Wiele z nich zajmuje się naprawdę ważnymi zagadnieniami, ważnymi też i dla nas, a którymi nie mamy ani czasu, ani ochoty się zajmować.

Pamiętajmy też, że wykroczeniem przeciw miłości Boga i człowieka (popularnie zwanym grzechem) może być... zaniechanie. Nie zaniebujmy więc szansy zrobienia czegoś dobrego, zwłaszcza, że tak niewiele nas to kosztuje (podatek i tak musimy zapłacić, a możemy sami zdecydować czyją działalność wspomóc część przez nas zarobionych pieniędzy).

Poniżej przedstawiamy sposób, w jaki należy wypełnić zeznanie podatkowe i propozycje kilku organizacji pożytku publicznego, wartych według nas wspomnienia jednym procentem naszych podatków.

1. Należy wybrać Organizację Pożytku Publicznego (OPP), na rzecz której chcemy przekazać 1% podatku (listę organizacji OPP uprawnionych do otrzymywania 1% podatku można m.in. pobrać ze strony internetowej www.mpips.gov.pl/bip/index.php?idkat=2268).

2. Należy wypełnić odpowiednią rubrykę w rocznym zeznaniu podatkowym PIT-28, PIT-36, PIT-36L, PIT-37 lub PIT-38. W odpowiedniej rubryce wpisujemy nazwę Organizacji Pożytku Publicznego, jej numer KRS (z wszystkimi zerami) i kwotę, którą chcemy przekazać na rzecz tejże organizacji. Kwota nie może przekraczać 1% podatku należnego, wynikającego z zeznania podatkowego, po zaokrągleniu do peł-

nych dziesiątek groszy w dół. Możemy także zamieścić dodatkowe informacje, dotyczące naszych preferencji co do rozdysponowania środków z 1% przez organizację pożytku publicznego (np. konkretny cel), w rubryce „Inne informacje”. Urząd Skarbowy przekaze łączną kwotę, którą podatnicy przekazali danej organizacji, na jej konto.

„DZIEŁO POMOCY DZIECIOM” FUNDACJA RUPERTA MAYERA, KRS: 000095631.

Wspiera działalność charytatywną, opiekuńczo-wychowawczą, dla sierot naturalnych i sierot społecznych, dzieci samotnych, porzuconych, zaniebanych fizycznie i wychowawczo, pozbawionych opieki rodzicielskiej, z domów dziecka oraz z rodzin patologicznych, zagrożonych, biednych, rozbitych itp. Ustawowy nadzór nad Fundacją sprawuje minister właściwy do spraw polityki społecznej. Fundacja podlega moralnemu nadzorowi Przełożonego Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego, która też jej patronuje. Więcej – na stronie: www.dpd.pl

STOWARZYSZENIE WYMIANY I POJEDNANIA, KRS: 0000148160.

Zajmuje się pomocą ubogim w Rwandzie, Burundi, Demokratycznej Republice Konga, Kamerunie i Indiach. W ruchu uczestniczą zwykli ludzie mający na utrzymaniu dzieci, a czasem i rodziców. Bywają też samotni. Muszą tak jak inni myśleć o ubraniu na lato i zimę, i o jedzeniu. Muszą się martwić o swoją emeryturę i o ubezpieczenie. Można powiedzieć więcej – przeważają w nim ludzie o dochodach poniżej średniej krajowej. I dlatego mamy odwagę powiedzieć Tobie, że Twoja rodzina jest w stanie wyżywić jeszcze jedną rodzinę żyjącą w Trzecim Świecie. Czy pomyślałeś kiedyś o tym? Zastanów się, czy naprawdę możemy być szczęśliwi w oderwaniu od innych? Stowarzyszenie jest sądownie

zarejestrowanym organem warszawskiej wspólnoty Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”. Więcej informacji na stronie: <http://swip.waw.pl/>.

POLSKIE STOWARZYSZENIE OBROŃCÓW ŻYCIA CZŁOWIEKA, KRS: 0000140437.

Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka już od dziesięciu lat broni życia dzieci nienarodzonych. Poprzez społeczne akcje edukacyjne, opracowywanie i bezpłatne rozprowadzanie ulotek, plakatów oraz broszur ukazujących rozwój człowieka przed narodzeniem uczy szacunku do życia każdego człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci. Od pięciu lat także pomaga finansowo matkom samotnie wychowującym dzieci oraz ubogim rodzinom. Działalność Stowarzyszenia cieszy się uznaniem hierarchów Kościoła katolickiego. Więcej – na stronie: www.pro-life.pl.

STOWARZYSZENIE „INTEGRACJA” NA RZECZ DZIECI PRZY ZESPOLE SZKÓŁ NR 11 Z ODDZIAŁAMI INTEGRACYJNYMI WE WROCŁAWIU, UL. GROCHOWA 36/38, 53-434 WROCŁAW, KRS: 0000321059.

Celem Stowarzyszenia jest pomoc naukowa, finansowa, rzeczowa i rehabilitacyjna dzieciom, którą realizuje, m.in. przez wspieranie i organizowanie działalności integracyjnej na rzecz dzieci, udzielanie pomocy i wsparcia dzieciom niepełnosprawnym i zdrowym, ich rodzinom i opiekunom we wszystkich sferach życia, pomoc w rozpoczęciu i kontynuacji szeroko rozumianej rehabilitacji, propagowanie i rozwijanie nowych form rehabilitacji, zakup sprzętu rehabilitacyjnego i ortopedycznego, ułatwianie dostępu do wyspecjalizowanej opieki medycznej, wsparcie procesu edukacji. Więcej – na stronie: www.zs11.wroc.pl.

Opracował Bogdan Szyszko

„Piękna katastrofa” czyli jasełka u Neonów

Jasełka to widowiska o Bożym Narodzeniu wzorowane na średniowiecznych misteriach franciszkańskich. Za twórcę przedstawień bożonarodzeniowych uważany jest św. Franciszek z Asyżu. Ich treścią była historia narodzenia Jezusa w Betlejem i spisku W pierwszej połowie XVIII wieku biskupi polscy zakazali wystawiania jasełek w kościołach. Przyczyną było coraz szersze przenikanie do treści przedstawień scen i postaci o charakterze ludycznym.

Tyle Wikipedia. Ale w naszej parafii nikt nie zakazuje, nikt nie zabrania! Dlatego co roku wspólnota neokatechumenalna dla swoich małych i nieco „starszych” dzieci wystawia jasełka i to niezmiennie od 23 lat – zawsze 6 stycznia mamy przedstawienie! Były jasełka na ludowo, po żydowsku, po góralsku, tradycyjne, biblijne a nawet abstrakcyjne. Czasem dziwne, ale zawsze niosły jakieś przesłanie i mówiły o tym, że „Jezus” znaczy „Bóg Zbawia”!

Już w okresie Adwentu Małgorzata zaczyna się niepokoić skąd wziąć tekst? Kto będzie występował? Kiedy rozpocząć próby? Nie powiem, żeby to jej sen z oczu spędzało, ale Małgorzata jest motorem całego przedsięwzięcia i gdyby nie jej niezmienny od tylu lat zapal, nieraz byśmy się poddali. Bo w jasełkach uczestniczą mali, duzi i ... najwięksi. Zgrać wszystkich w jednym czasie na próbach to wyczyn nie lada! Ale Małgorzata jest

stanowcza – czasem nakrzyczy, czasem przytuli, czasem pochwali, a czasem nawet da prezent lub słodką niespodziankę, co najbardziej mobilizuje nasze maluchy. Próby jawią się jako jedna wielka katastrofa – ale jakże piękna katastrofa – powiedziałaby pewnie Grek Zorba. Nikt nie uczy się tekstu, część zapomina o przyjściu, ciągle zmienia się skład i ciągle kogoś nowego obsadzamy w rolach! Zazwyczaj nic nie wychodzi, wszystko zapominamy, mylimy, jednak... przeważnie świetnie się bawimy, bo sytuacji komicznych nie brakuje. Na koniec, w czasie występu dla wspólnoty, jasełka wychodzą świetnie. Nikt nie myli tekstu, każdy pamięta kolejność, a warsztat aktorski niejednego zaskakuje. I wtedy widzimy, że cud tej Nocy,

tej jedynej, która zapoczątkowała zbawienie świata i przyniosła światu prawdziwą radość jest też naszym udziałem! Musimy zdementować tu informację, że jakoby tylko dwie próby i ...już jest pięknie. No cóż, w tym roku było 6 prób i to przy wsparciu Ewy –reżysera.

Jasełka 2010 były trochę filozoficzne, stawiające pytania o sens tradycji, świąt, ale też o sens życia i miejsce dla wiary, nadziei i miłości w nim. Oto fragment tekstu:



Fot. Bogdan Szyński

Ktoś pukał do naszych drzwi, aleśmy nie słyszeli. Ledwo starczyło czasu by opłatkiem się podzielić...

Ktoś wędruje, puka dalej, a my dla nieznanego stawiamy biały, pusty talerz... Życzymy najlepszego, opłatek każdy kruży... Ale dlaczego taką samotność mamy w duszy...

Pokazywaliśmy w tych jasełkach smutną prawdę, że w przygotowaniach, przedświątecznej bieganinie zapominamy o najważniejszym, że Bóg się rodzi! Odprawiamy jakieś rytuały, jesteśmy wierni tradycji, ale często nie wiemy skąd ona? Dlaczego? Po co? Człowiek współczesny nie widzi sensu życia, nie ma wiary nie potrafi kochać... Ale i tak Bóg się rodzi! Chociaż jesteśmy niewierni, nie pojmujemy, lekceważymy – On

przychodzi w swojej pokorze i prostocie i ofiarowuje nam zbawienie gratis. I dlatego Wiara, Nadzieja i Miłość są niezniszczalne i trwają wiecznie, tylko ktoś człowiekowi współczesnemu musi o tym powiedzieć, a najlepiej... swoim życiem pokazać.

Bo często jest tak jak w tekście jasełek: *„Wiemy, żeśmy grzeszni, żeśmy Cię nie przyjęli. Ale pozwól na tej ziemi, choć zwierzętom się weselić... Jezus, myśmy wymyślili wołu, ośła przy Twym żłobie, żeby Cię niańczyli, gdy nas nie było przy Tobie. Niech kolędę Tobie mruczą, niech wyglądzą nasze winy, zanim ludzie się nauczą jak przyjść i świętować Twoje narodziny...”*

No i jak co roku – jasełka znowu były sukcesem! Dały nam dużo radości z faktu, że Jezus się narodził, ale też z tego, że jesteśmy razem, że znów nam się chciało chcieć, że mogliśmy pokolędować, ucieszyć się sobą, sprawić sobie radość i przedłużyć

świętowanie Bożego Narodzenia. Bo jasełka zakończyliśmy wręczeniem prezentów dla dzieci, agapą i wspólnym kolędowaniem do późnej nocy. W tym roku aktorami były dzieci: Michał i Mikołaj, młodzież: Marysia, Małgosia, Mateusz, trochę starsza młodzież: Dorota, Mariola, Danuta i najstarsza młodzież Danuta, Stefan, Ania i Lucjan. Małgorzata nad całością czuwała i oprawą muzyczną upiększała, a Ewa nauczyła nas ruchu scenicznego i trochę warsztatu aktorskiego.

Myślę, że warto zapamiętać ostatnie zdanie z jasełek:

„Na próżno narodził się Jezus w betlejemskim żłobie, jeśli On nie narodził się również w Tobie”.

Danuta Nowak

Parafialna Akademia Rozmaitości



Fot. Krzysztof Włodarczyk

ADWENTOWY KONCERT–WYKŁAD

W dolnym kościele, 17 grudnia w ramach kolejnych zajęć Parafialnej Akademii Rozmaitości odbyły się zajęcia o szczególnym charakterze. Prof. Piotr Łykowski z Wrocławskiej Akademii Muzycznej, wraz z rodziną, zaprezentował spektakl poetycko-muzyczny pod tytułem „Oczekiwanie i radość w pieśniach adwentowych i kolędach”. Prelegenci – wykonawcy: p. Piotr Łykowski, p. Marzena Łykowska oraz ich dzieci – Marek, Karolina, Tomasz i Łukasz pierwszą część spektaklu, którą rozpoczęła pieśń „Oto Pan Bóg przyjdzie” poświęcili Adwentowi i pieśniom adwentowym, natomiast drugą – Bożemu Narodzeniu i związanym z nim kolędom i pastorałkom. Całość wykładu to koncert pieśni przeplatanych narracją historyczną, poezją i cytatami z Pisma Świętego. Prawie 40-osobowa widownia była zachwycona ciekawym scenariuszem spektaklu i wysokim poziomem jego wykonania. Z wykładu prof. Łykowskiego można było się dowiedzieć, iż na świecie zapisano około 1000 kolęd, z czego Polska może się poszczycić największym dorobkiem, głównie za przyczyną franciszkanów. Słuchacze usłyszeli też jaka jest różnica między kolędą a pastorałką (pierwsza ma charakter sakralny, a druga rekreacyjny), a także iż polskie kolędy były poważnym orężem w walce o utrzymanie polskości w okresie zaborów i wojen. Panu prof. Łykowskiemu należą się gratulacje za pomysłowy, odmienny niż dotychczas, charakter wykładu, a rodzinie Łykowskich za moc estetycznych wrażeń.

Krzysztof Włodarczyk

STRES

Pierwsze w tym roku kalendarzowym zajęcia w ramach PAR pt. „Jak sobie radzić ze stresem” 21 stycznia poprowadziła psycholog Ewa Olszewska. 35 osób z zainteresowaniem wysłuchało wykładu, o tyle cennego, że temat dotyczy każdego. Bo któż w większym lub mniejszym stopniu nie doświadcza stresu?

Już na samym wstępie mogliśmy usłyszeć, że jest on czynnikiem, który wpływa na nasze samopoczucie i zdrowie, jest wpisany w nasze życie i całkowicie uniknąć się go nie da. Podstawowym wyzwaniem dla każdego z nas jest indywidualna umiejętność radzenia sobie z nim i u każdego może to być inny sposób. Trzeba znać siebie i wiedzieć, co mi służy i co pomaga rozładowywać napięcia. U jednego będzie to uprawianie ogródka, dobra muzyka i ładny ubiór, u drugiego – ćwiczenia gimnastyczne czy spacer po parku. Katalog tych sposobów może być bardzo bogaty. Prelegentka przestrzegала



Fot. Bogdan Szyjko

jedynie przed możliwością uzależnienia się od antidotów takich jak alkohol, papierosy czy narkotyki. Wspomniała też, że niektórym może pomóc konfesjał (zrzucenie z siebie ciężaru winy) ostrzegając jednak, by ten sposób nie stał się tylko jedną z technik terapii, pozbawioną głębszego duchowego wymiaru na zasadzie – „muszę się komuś wygadać”.

Usłyszeliśmy też, iż ważną rzeczą jest przeciwdziałanie i świadome unikanie sytuacji, które nas „dołują”. Dopiero w skrajnych przypadkach nieradzenia sobie ze stresem Ewa Olszewska zalecała pomoc psychiatry i korzystanie z odpowiednich leków. Wykład został podsumowany stwierdzeniem: „błyskawicznej metody na zlikwidowanie stresu, nie ma, bo jest to proces, który musi potrwać”.

Krzysztof Włodarczyk

DZIEŃ BABCI I DZIADKA!

Tradycyjnie od paru lat, schola dziecięca organizuje koncert kolęd dedykowany babciom i dziadkom z okazji ich święta. Tegoroczny występ był szczególnie z kilku powodów. Po pierwsze – to już 15. rok istnienia scholi. Po drugie – jeszcze nigdy na scenie nie śpiewało aż tyle dzieci (wystąpiło ich prawie czterdzieścioro). Po trzecie – po raz pierwszy śpiewali z nami rodzice dzieci, przyjaciele i „absolwenci” scholi, a także nasz opiekun – ksiądz Jakub Cebula – łącznie prawie sześćdziesiąt osób.

Na koncercie można było usłyszeć zarówno kolędy tradycyjne, jak i te charakterystyczne dla mszy dziecięcej, lecz wszystkie w dość nietypowych aranżacjach. Niektóre spokojne kolędy były zaśpiewane o wiele szybciej, bądź na odwrót, np. „zwolniona” wersja „Gdy się Chrystus rodzi”, kolęda „Wśród nocnej ciszy” śpiewana do podkładu o rytmie samby, czy „Pójdźmy wszyscy do stajenki” na podkładzie o nazwie Broadway.

Mam nadzieję, że nasze zmiany nikogo nie uraziły, a cały występ artystyczny, przeplatany wierszykami, został przyjęty pozytywnie. Na zakończenie były zbierane dobrowolne ofiary na zakup sprzętu muzycznego dla scholi, gdyż część sprzętu używana na koncercie była pożyczona. Dziękujemy wszystkim parafianom za liczne przybycie (wszystkie ławki były zajęte) oraz finansowe wsparcie.

Magdalena Krychowska

Trwający 1,5 godziny występ chciałoby się w żartobliwy sposób opatrzyć komentarzem: „Schola strzeliła Arce Noego gola”. Dlaczego? O ile na koncertach znanego dziecięcego zespołu można zauważyć nadmiar spontaniczności i krzyków zamiast śpiewu, co często kładzie się cieniem na walorach artystycznych, o tyle na występach „Laudate Dominum” jest odwrotnie. Ciepłe serdeczne uczucia dla babć i dziadków schola wyartykułowała pomiędzy kolędami w życzeniach i wierszykach, notabene – bardzo dowcipnych, natomiast sam koncert był bardzo wyważony i dopasowany dynamiką do powagi czy znaczenia merytorycznego pieśni – w tym przypadku kolęd.

Krzysztof Włodarczyk

Wielka cisza...

...oj nie! Mnóstwo hałasu? Jak najbardziej. Ale jakże miałyby być inaczej? Połączenie: młodzież, ferie i „Magis” nie daje innej możliwości. Jednak nie był to zwykły hałas.

BRZMIENIE PŁYNĄCE WPROST Z DUSZY

Młodzi z parafii św. Klemensa Dworzaka pierwszy tydzień ferii (1-7.02.2010 r.) spędzili w Bardzie Śląskim koło Kłodzka. Tradycyjnie rekolekcje „Magis” odbyły się pod konkretnym hasłem – w tym roku: „Wolność w tabletkach”. Dewiza została zaczerpnięta z filmu „Matrix”, będącego już swoistą ikoną kina sci-fi (science-fiction). Jednak te rekolekcje pozwoliły spojrzeć na sci-fi z zupełnie innej perspektywy. Wielu z nas przekonało się jak wiele aluzji, metafor i symboli zawartych jest w tym filmie. Kluczową sceną i obrazem do naszych przemyśleń stał się moment wyboru przez głównego bohatera: nowej ścieżki życia bądź pozostawienie spraw nietkniętymi. Obie możliwości realizowały się przez połknięcie tabletki, którą otrzymywał do wyboru. I za tym kryje się podstawowa kwestia: wybierasz czerwoną czy niebieską pigułkę? Masz możliwość wyboru – to twoja wolność...

Dzięki spotkaniom zarówno w małych grupach, jak i na forum staliśmy się strunami drżącymi pod wpływem dotknięcia Boga. Trudność polega na ciągłym wydawaniu czystego dźwięku.

ZGIEŁK SALI GIMNASTYCZNEJ

Jednak nie samym filmem żyją rekolekcje. Młodość rządzi się swoimi prawami, co znalazło potwierdzenie na sali gimnastycznej, gdzie graliśmy w piłkę, tańczyliśmy, śpiewaliśmy, a także modliliśmy się. Nieustannie panujący hałas wprowadzał w „zadumę” naszych sąsiadów. Z tej karty papieru, chcę ich pozdrowić, gdyż wcześniej nie miałam okazji.

MILCZENIE

Doskonale zdaję sobie sprawę, że to antonim (przeciwieństwo) stwierdzenia z wcześniejszego akapitu. Jednak panujące przez 3 godziny milczenie spowodowało prawdziwy krzyk dusz i walkę

z samym sobą. Ogromne wyzwanie zarówno dla ust, myśli, jak i czynów. W naszym pojęciu milczenie to nie tylko brak słów, ale też brak komunikacji. Trudne? Bardzo!

Nagłówek ostatniego akapitu może nieco dziwić. Patrząc na nas, mło-



Fot. archiwum MAGIS

dzień, nie odnosi się pewnie wrażenia, że umiemy milczeć. Jednak uspokoję państwa – proszę się nie martwić. Nie staliśmy się ascetami ani dewotami. Zdaję sobie też sprawę, że ktoś może pomyśleć o próbie manipulacji dla przekonania ostatnim akapitem, jacy to jesteśmy pobożni i rozmodleni. Otóż nie! Pozostaliśmy tymi samymi ludźmi. Nadal będziemy hałasować, by trawiła nas gorączka sobotnich nocy, budować śnieżne igloo w ogrodzie (do czasu pierwszych roztopów) i trzymać się za ręce w czasie „Ojczy nasz” na „dwudziestkach”. Jednak pozory mogą mylić! W ciągu tych czterech dni rekolekcji dokonaliśmy wyboru Chrystusa, czego symbolem stały się dwa kolorowe koraliki, które od tego czasu nosimy na nadgarstkach.

Magda Hermaszewska

Dowody powyższych zdarzeń w postaci zdjęć dostępne są na stronie www.picasaweb.google.pl/przyjaciele.w.Panu

ZIMOWE FERIE SCHOLI 2010

Tegoroczne ferie schola wraz z opiekunami spędziła w Polanicy. Co roku nasza „ekipa” się powiększa, tym razem było nas 41 osób. Nowe miejsce przywitało nas obfitym śniegiem, miejscami aż po kolana. Mieszkaliśmy w domu wczasowym, w pokojach 2-3 osobowych, 10 minut drogi od centrum.

W niedzielę byliśmy na mszy w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, gdzie zaśpiewaliśmy dwie kolędy. A od poniedziałku czekały nas atrakcje i wycieczki. Najpierw pojechaliśmy do Dusznik, do Muzeum Papiernictwa, by poznać historię oraz sposób produkcji papieru. Odwiedziliśmy także dworek Szopena, gdzie mogliśmy zobaczyć odcisk ręki kompozytora, a Joasia Wojciechowska zaprezentowała nam mały koncert fortepianowy. Tego dnia zwiedziliśmy także bazylikę w Wambierzycach.

Wtorek był dniem spacerowym i zakupowym. Po południu wybraliśmy się na górkę do parku, gdzie dzieci zjeżdżały na sankach, „jabłuszkach” i robiły „aniółki” w grubej warstwie śniegu. Wieczorem mieliśmy „ognisko” – przy kominku w specjalnym domku piekaliśmy kielbaski i wymyślaliśmy nowe wersje zabaw.

Wyjazd do aquaparku w Kudowie Zdroju był zaplanowany na środę. Wyjechaliśmy o planowanej godzinie, ale na planowaną już nie dojechaliśmy. Ponieważ w nocy padał śnieg, na drodze do Kudowy stało mnóstwo ciężarówek. Już mieliśmy zawracać, ale dzięki pani doktor, która „utorowała” nam drogę i przekonała policjantów, żeby przepuścili nasz autokar, dojechaliśmy do Kudowy po 2,5 godzinach. Po południu odbyła się wojna na śnieżki, którą nadzorował ojciec Jakub.

W czwartek do południa robiliśmy ostatnie zakupy, a także relaksowaliśmy się na seansie w grocie solnej. Po obiedzie, czas było wyruszyć pieszo na dworzec i pożegnać się z zaśnieżonym miastem.

Magdalena Krychowska



Bogumił Nowicki

Nie moja, lecz twoja wola

Kiedy były proboszcz Wojciech Ziółek zorganizował w naszej parafii duszpasterstwo 40-latków rozpoczęliśmy wspólne spotkania od „przerobienia” tzw. kryzysu wieku średniego. Teoretycznie niby wszystko było w tej sprawie jasne, ale – jak to w życiu bywa – dopiero starcie teorii z rzeczywistością nieco ją rozjaśniło. W moim przypadku podczas ostatnich ferii.

Trudno w kilku zdaniach przedstawić problem kryzysu średniego, aby jednak podjąć próbę rozprawienia się z tym problemem, trzeba by przedstawić chociażby jego zarys. Inna jest teoria kryzysu 40-latka z punktu widzenia psychologicznego, inna pod względem teologicznym. Z racji obecności w piśmie parafialnym wypada skupić się na tej drugiej. Mówi ona mniej więcej o tym, że Bóg daje człowiekowi jakieś 30 lat na poznanie smaku świata, z wszystkimi jego dobrodziejstwami. Potem zaczyna przypominać o sobie. Staje więc na drodze człowieka, tak, aby ten go dojrzał, przypomniał sobie o Stwórcy, o tym po co żyje i dokąd zmierza. Człowiek oczywiście robi wszystko, aby Boga ominąć, wszak w poukładanym przez siebie świecie ingerencja Stwórcy jest wścibska, kłopotliwa i niepotrzebna. Bóg walczy jednak o człowieka i kiedy ten stara się przejść obok niego - kładzie się pod jego nogami, aby ten się o Niego potknął.

W jaki sposób Bóg zwraca uwagę na siebie? Bardzo różnie. Przede wszystkim człowiek zaczyna się starzeć. Fizyczne kłopoty mają go zmusić do zwolnienia biegu, do refleksji, przypomnienia sobie, że oprócz tego wszystkiego co proponuje doczesność, jest coś znacznie ważniejszego. Człowiek nie chce się z tym pogodzić, próbuje powstrzymać ten proces. U jednych siłownia, u innych coraz droższe kosmetyki, u jeszcze innych wymiana życiowych partnerów na młodsze modele. Wszystko po to, aby wciąż czuć się młodo, trwać w przekonaniu, że wszystko w naszym życiu zależy tylko od nas, że tylko my sami jesteśmy odpowiedzialni za swój los i tylko my sami możemy kształtować nasze życie. Statystyki wskazują, że właśnie w tym okresie życia jest najwięcej rozwodów, wystąpień z zakonów, dziwnych życiowych decyzji ot chociażby lot w kosmos czy tym podobne. Ciężary

kładzione na barki człowieka są coraz cięższe, przeszkody coraz wyższe, a siły coraz mniejsze. Ale człowiek to istota wyjątkowo uparta i krnąbrna, walcząca



ze wszystkich sił, aby Boga do spółki zwanej życiem nie przyjąć. Człowiek zaczyna tę nierówną walkę przegrywać, coraz częściej puka do niego smutek, coraz częściej jest mu źle. Wspomniane już statystyki wypełniają w tym czasie mnożące się choroby, załamania nerwowe, depresje... Najgorsze jest to, że mimo oczywistej oczywistości (jak mawiał były premier Kaczyński) wielu z nas Boga zobaczy dopiero na sądzie ostatecznym, co może okazać się troszeczkę za późno.

Wyżej wymienioną teorię znałem... i co z tego. Musiało się zdarzyć naprawdę wiele, aby uświadomić sobie, że dotyczy to także mnie...

Wszystko rozpoczęło się od przygotowań do wyjazdu na narty do Francji. Droga daleka, samochód nie nowy, zdrowie już nie takie, ale przecież to ja jestem od tego, aby wszystko perfekcyjnie przygotować, zaplanować, zabezpieczyć, nic mnie nie zaskoczy, nic mnie nie zdziwi, nie stanie na mojej drodze. Lata doświadczeń i odrobina talentu. Kilka wizyt w warsztacie, kilka nowych

części, kilka wymuszonych na mechanikach poprawek, w końcu odpowiednie przeglądy i ubezpieczenia. Wczasy wykupione, konta zasilone, polisy wypisane, prognozy sprawdzone, można wyruszać...

O tym, co się wydarzyło podczas następnych 48 godz. można napisać książkę. Krótko mówiąc samochód odmówił współpracy po jakichś 700 km, nie dało się nim jechać, nie dało się go naprawić. Obcy kraj, sobota, weekend. Wszystkie przygotowania, zabezpieczenia, ubezpieczenia, polisy, karty i co tam znalazłem w portfelu, można było schować w zacienione miejsce. Stres i rozpacz, bilans strat i kosztów, tragedia. Bezsenna noc w małej wsi, na obcej ziemi. A miało być tak pięknie... I właśnie wtedy, krótko nad ranem, coś do mnie dotarło, coś zrozumiałem...

Wczasy udały się znakomicie, wycpoczęci i szczęśliwi wróciliśmy do domów. Jednak moja zasługa była w tym niewielka. Stało się tak, bo na naszej drodze w kolejnych godzinach i dniach spotkaliśmy wielu wspaniałych ludzi, dzięki którym pokonaliśmy wszelkie problemy i kłopoty. Nie mam wątpliwości, że był to sam Pan Bóg, który się nimi posłużył. Pokazał mi, że sam - ze wszystkimi swoimi talentami, doświadczeniami i kasą - to mogę się co najwyżej w głowę podrapać i to nie zawsze. Jeżeli nie otworzysz się na innych ludzi, to będziesz sam jak palec, niczym mickiewiczowski płaz, którego nikt nie pozna życia ani jego zguby.

Ponoć ofiarowane bliźniemu dobro wraca w dwójnasób. Nie wiem, czy to co otrzymałem podczas minionych ferii było zapłatą, czy raczej pozostaje długiem, który trzeba będzie spłacić. Wiem natomiast, że moje dotychczasowe przeświadczenie o swojej sile, zdolności i wielkości warte było tyle, co tegoroczny śnieg. Owszem było go dużo, ale już w większości spłynął. ■



Fot. Internet

Krakowski oddział Instytutu Pamięci Narodowej otworzył wystawę poświęconą ks. Władysławowi Gurgaczowi, jezuitcie, kapelanowi oddziału partyzanckiego Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców. Kapłan w roku 1949, po pokazowym procesie, został skazany na śmierć. Wyrok wykonano w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie. Wystawę przygotował krakowski oddział IPN w związku ze zbliżającą się 60. rocznicą śmierci ks. Gurgacza.

W kurii generalnej jezuitów w Rzymie odbyły się 22 grudnia uroczystości pogrzebowe o. Antoniego Mruka SJ. Więzień obozów koncentracyjnych w Auschwitz i Dachau, wieloletni profesor Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego, postulator procesu kanonizacyjnego s. Faustyny Kowalskiej i ostatni spowiednik Jana Pawła II zmarł 20 grudnia w wieku 95 lat.

Watykański astronom, jezuita Guy Consolmagno, zapytany przez „L'Osservatore Romano” o gwiazdę, za którą podążali Kacper, Melchior i Baltazar, odpowiedział: Tak naprawdę nie wiemy, co widzieli pasterze i mędrcy zmierzający do betlejemskiej grotty. Ewangelie dużo bardziej zainteresowane były opowiedzeniem o narodzeniu Mesjasza niż wykładem astronomii. Być może chodziło o wydarzenie nadzwyczajne, nieporównywalne z żadnym innym znanym w astronomii, choć jest możliwe, że opowieści ewangeliczne chcą jedynie przedstawić i podkreślić rangę wydarzenia, jakim jest Wcielenie, które wstrząsa całym

kosmosem. Mogło też jednak chodzić o wydarzenie astronomiczne rzadko spotykane, które z Bożej przyczyny zbiegło się z narodzeniem Jezusa.

Jezuici utrzymują, że pierwszy samochód wynalazł członek ich zakonu. Z informacji domu generalnego Towarzystwa Jezusowego w Rzymie wynika, że pierwszy pojazd poruszany maszyną skonstruował flamandzki jezuita Ferdinand Verbiest (1623-88) na dworze cesarza Chin. Automobil, pomysłany jako zabawka, napędzany był turbiną parową rozpalaną węglem. Jazda próbna prototypu o długości 60 cm odbyła się w 1679 r. w ogrodach pałacu cesarskiego w Pekinie i zachwycała władcę. Ponieważ o. Verbiest swego czasu pokonał w konkursie astronomicznym miejscowego chińskiego rywala, otrzymał tytuł nadwornego matematyka cesarskiego.

Najwyższymi odznaczeniami państwowymi Republiki Słowackiej uhonorowany został jezuita z Trnawy, 79-letni ks. Sebastian Labo. Znalazł się on wśród 20 osobistości życia naukowego i kulturalnego wyróżnionych przez prezydenta Ivana Gašparoviča. Laureat prezydenckiego Krzyża Kawalerskiego Księcia Pribiny „za nadzwyczajne zasługi dla rozwoju kultury”, ks. Labo, zasłynął już na początku lat osiemdziesiątych XX wieku, kiedy to przebywając na emigracji we Włoszech i Niemczech napisał książkę pt. „Zabiję pasterza” o zamachu na życie Jana Pawła II w świetle objawień fatimskich, przetłumaczoną m.in. na język polski.

21 stycznia Benedykt XVI mianował nowych członków papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan. Zostali nimi kard. Jean-Pierre Ricard oraz bp. Johan Bonny. Konsultorem rady został jezuita, abp Cyril Vasil.

Specjalną sesją uczczono w Mediolanie czterechsetlecie śmierci apostoła Chin, Matteo Riccio SJ. Spotkanie zorganizowane przez tamtejszy jezuicki ośrodek kulturalny San Fedele objęło różne aspekty życia i działalności



Fot. Internet

słynnego misjonarza oraz ich kontekst historyczny. Przełożony generalny Towarzystwa Jezusowego, o. Adolfo Nicolás, podkreślił, że Ricci postrzegał świat jako miejsce obecności Boga, którą poznać można zarówno dzięki wiedzy humanistycznej, jak naukom przyrodniczym czy technice. Dzięki temu jezuicki misjonarz stał się zapewne pierwszym pomostem kulturowym między Zachodem i Wschodem. O. Ricci nie teoretyzował na temat stylu prowadzenia misji, ale wsłuchał się w wielowiekową kulturę Chin, zyskując potrzebne narzędzia do wejścia w nią w dialog – stwierdził generał jezuitów. To samo dotyczyło jego sposobu głoszenia Ewangelii, który polegał raczej na przyjacielskich relacjach z Chińczykami, niż na wypracowanej taktyce przepowiadania. Tym samym ukazał im uniwersalność chrześcijaństwa, a zarazem stał się pionierem inkulturacji, pozwalając mieszkańcom Państwa Środka zrozumieć Ewangelie przy pomocy ich własnej symboliki kulturowej. 25 stycznia został zainaugurowany w rodzinnej diecezji Matteo Riccio, Maceracie, jego proces beatyfikacyjny.

*Z różnych źródeł i przy pomocy różnych ludzi
podbierał ks. Jan Ożóg SJ*

KAWIARENKOWE PACZKI

W przedświąteczną sobotę, 19 grudnia, w kawiarence, przedstawiciele ponad 20 rodzin wielodzietnych wspomaganymi przez tę wspólną parafialną inicjatywę mogli odebrać specjalnie przygotowane paczki żywnościowe. Mogli w nich znaleźć świąteczne rarytasy – pomarańcze i czekolady, ale były też, szynka, kiełbasa i kurczak.

SZOPKI 2009

W wigilijny wieczór parafianie, którzy przyszli na pierwszą mszę Bożego Narodzenia – pasterkę o północy, zastali przyozdobiony choinkami kościół i szopkę, zrealizowaną w tym roku siłami jedynie parafian. Instalacja została zaprojektowana przez o. Proboszcza i wykonana przez p. M. Drath przy wsparciu siostry. Niezbyt może okazała w formie (w porównaniu do np. ubiegłorocznej), ale bardzo wymowna w symbolice, posłużyła od razu tego



Fot. Bogdan Szyzko

samego wigilijnego wieczoru za kanwę rozważań podczas homilii. Następnego dnia okazało się, że i dzieci w dolnym kościele mają swoją szopkę, zbudowaną przez zdobiącą nasz kościół kwiatnymi bukietami siostrę Henrykę.

KONCERT „CLEMENSIANUM”

Młodzieżowy zespół muzyczny „Clemensianum” na stałe znalazł sobie już miejsce w życiu naszej parafii i zdobył serca licznych słuchaczy. Nieustannie pracując nad warsztatem muzycznym stale podnosi swój poziom wzbudzając zainteresowanie i uznanie nie tylko wśród naszych parafian, ale i licznych „fanów” z parafii sąsiednich. 26 grudnia, po młodzieżowej Mszy św. o 20.00, mieliśmy okazję usłyszeć „Clemensianum” w równie ciekawym i urozmaiconym programie, jak to ma miejsce co roku. Oprócz kolęd i pastorałek polskich usłyszeliśmy bożonarodzeniowe utwory innych kultur.



Fot. Bogdan Szyzko

Cokolwiek bym nie napisał dobrego o „Clemensianum” ... to już było – oni są już z nami 10 lat! Dodam tylko, że zespół dopracował się ciekawszego brzmienia, w którym nad instrumentarium dominuje chór i ta prawidłowość stała się normalnością zespołu. Z uznaniem odnotowuję też fakt, że po raz pierwszy (prócz akompaniamentu) usłyszałem jak w swoich solówkach „przemówiła” gitara. Zespół na swoim kolędowym koncercie zgromadził ponad 200 osób, co jest sporym osiągnięciem.

Podczas koncertu została przeprowadzona zbiórka pieniężna, z której środki zostały przekazane na leczenie 14-letniego Kacpra Skulskiego, od lipca 2009 r. walczącego z chorobą nowotworową. Za bardzo hojne wspomóżenie chorego chłopca podziękował zgromadzonej publiczności po koncercie jego ojciec. Zarówno charytatywna inicjatywa jak i koncert spodobały się publiczności, która nagrodziła zespół owacjami i nie dała mu zejść ze sceny bez obowiązkowych bisów.

Krzysztof Włodarczyk

PARAFIALNI KOŁĘDNICY

Zaczął się od Dziadka Władka ze Starego Wołowa. W 1996-98 roku zebrał on kołędników ze swojej wioski – wyszkolił ich i wyćwiczył. Tekst pierwotny, nie wiem czy przez niego napisany, był na pewno dłuższy niż przedstawiała to grupa kołędników z naszej parafii – przedstawienie musiało być krótkie.

Przeróbki zostały wprowadzone przez jego syna – Edwarda, zarazem ojca niektórych kołędników. On to właśnie przygotował pierwszych bożonarodzeniowych aktorów, którzy ruszyli w 1997 roku z ulicy Pilnikarskiej i występowali aż do 2005 roku na Grabiszynku, po prawej stronie al. Hallera. Pukali do domów w pierwszy i drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, by głośno śpiewać kolędy i cieszyć się wspólnie z innymi

narodzeniem Pana Jezusa.

Ekipy się zmieniały, starzały i dojrzewały, niektórzy byli raz Śmiercią, raz Aniołem czy też Diabłem lub Królem; tylko Żyd ciągle jest ten sam. Za każdym razem jednak występowała nasza zwiariowana parafialna młodzież.

W 2009 roku, po kilkuletniej przerwie znowu wrócili i zaprezentowali się nawet publicznie w drugi dzień Bożego Narodzenia w kościele, przed wieczornym koncertem „Clemensianum”. Wystąpili w składzie: Anioły – Marta i Monika, Diabeł – Iwo, Żołnierz – Tomek (czasami Filip), Pastuch – Filip, Król – Jan, Śmierć – Ania, Żyd – Mateusz. Do kolędowania przygotowywali się też Witek (niestety, dwa dni przed Wigilią dostał w prezencie gipsowy opatrunek) i Maciek (musiał na Święta wyjechać z rodziną poza Wrocław). Stroje robili sobie sami, niektórzy dostali je niejako w spadku – z poprzednich lat. Przedstawienie trwało około 10 minut, każdy parafialny aktor starał się jak najlepiej odegrać swoją rolę – czy to z kosą przy boku, z widłami w rękach, czy z koroną na głowie.

Za rok też myślą wystąpić. W następne Święta Bożego Narodzenia wypatrujcie więc w swoich domach kołędników! I koniecznie przyłączcie się do nich w świętowaniu!

Mateusz Rydzak

ŚWIĄTECZNA POMOC KLERYKÓW

W przedświątecznych przygotowaniach, w mszach podczas Świąt i do końca roku, naszym duszpasterzom w parafii pomagali jezuicki klerycy: Bartłomiej Hućko z I roku oraz Kamil Rogalski i Błażej Guz z II roku filozofii z Krakowa. Razem z naszymi księżmi po kolędzie chodzili też przez kilka dni scholastycy: Jarosław Studziński z II roku teologii z Warszawy i „magisterkowicz”, Krzysztof Fallus, z Krakowa. A przez cały styczeń na miesięcznej



Fot. Bogdan Szyzko

praktyce katechizowali w szkołach i pomagali w liturgii klerycy z nowicjatu w Starej Wsi – Piotr Danielak i Paweł Błoński.

MAGIS-OWY SYLWESTER 2009



Fot. archiwum MAGIS

Tradycją już się stało, że nasza młodzież z MAGIS-u spędza szczególne okoliczności razem. Ostatnią taką okazją był Sylwester 2009 r. Impreza była znakomita. Przed samą zabawą ojciec Grzegorz odprawił Mszę w., która przypominała nam kończący się rok i była dziękczynieniem za dobra, które przyniósł. A było ich naprawdę wiele.

Odpowiedzialnych za przygotowanie zabawy było wielu i nikt nie zawiódł! Nie brakowało jedzenia, picia i muzyki, a salka im. o Tabisia była wystrojona tak, by odczuć dobrą zabawę każdym zmysłem. Trzeba przyznać, że dzięki dobrej muzyce trudno było oderwać się od tańca. Po kilku godzinach odczuwaliśmy zmęczenie, ale szkoda było tracić tak wspaniały czas na siedzenie, więc korzystaliśmy z niego jak tylko się dało.

Równolegle z nami (piętro wyżej) bawili się Czterdziestolatkowie, którzy wraz z Ojcem Proboszczem zaskoczyli nas i choć na chwilę, ale jednak, włączyli się do naszej zabawy. Pokazali tym samym, że jeszcze mają w sobie wiele „krzepy” i na dużo ich stać.

Tuż przed północą, tłumnie wylegliśmy do ogrodu parafialnego, odliczyliśmy ostatnie sekundy 2009 roku i odpaliliśmy liczne fajerwerki. Niektórzy puścili w powietrze dość pokaźne sumy! Potem przez długi czas życzyliśmy sobie na nadchodzący rok 2010 praktycznie wszystkiego co najlepsze, licząc oczywiście, że się to spełni.

Imprezę skończyliśmy o 5 rano. Odczuwaliśmy ból w nogach i kręgosłupach po wielogodzinnym ruchu na parkiecie, ale gdy wracaliśmy do domów, uśmiechy nie zeszyły nam z twarzy.

Sylwia i Adrian

SYLWESTROWE PODSUMOWANIE 2009

W sylwestrowy wieczór podczas Mszy św. o godz. 18.00 podziękowaliśmy Panu Bogu za wszystko, czym obdarował nas w mijającym roku.

Proboszcz, o. Jacek Siepsiak SJ, w kazaniu podsumował pokrótce to, co w 2009 roku działo się w parafii. Wymienił wszystkie inicjatywy i grupy parafialne z zaznaczeniem ich charakteru i tego, co szczególnie z ich działania zapadło wszystkim w pamięć. Zostały przypomniane inwestycje parafialne mijającego roku: wymiana i uszczelnienie części okien w kościele, założenie siatek nie pozwalających ptakom wlatywać do wnętrza budynku, zakończenie remontu holu i klatki schodowej prowadzącej do górnego kościoła, odmalowanie i odnowienie gablot i płotków na przykościelnym placu, udrożnienie i naprawa



Fot. Bogdan Szpetko

wentylacji, częściowy remont organów. Usłyszeliśmy, iż na koncie remontowym jest po tych wszystkich pracach około 38.000 zł, co „pozwała z nadzieją myśleć o większych inwestycjach”.

Ojciec Proboszcz przedstawił statystykę dotyczącą udzielanych w naszej parafii posług i sakramentów. Wynikało z niej, że przybywa chrztów – w 2009 roku było ich 98, wobec 95 w 2008, 79 w 2007 i 85 w 2006 (włodarz naszej parafii zasugerował, żeby nie uznać tego za jakiś rewelacyjny wynik i nie osiadać na laurach....!). Pierwszą Komunię św. przyjęło 86 dzieci, co też pokazuje tendencję wzrostową. Bierzmowanych było 59 osób, co jest liczbą mniejszą niż w 2008 roku. Sakrament małżeństwa w ubiegłym roku zawarło w naszym kościele dość mało par – tylko 28. W 2008 roku było ich 36, w 2007 – 27. W 2009 r. przybyło pogrzebów (163), rok wcześniej było ich 143, a w 2007 r. – 159.

Ojciec Siepsiak mówił też o tym, czego możemy spodziewać się w niedalekiej przyszłości – o powstawaniu nowych budynków i osiedli w naszej parafii,

o niewiadomym do końca charakterze ich zasiedlenia (stałe czy na wynajem). Podobno w związku z tym trochę osób przybywa, choć w rzeczywistości liczba parafian się zmniejsza. Przed dwoma laty było nas trochę ponad 12900 osób, a ostatnie statystyki mówią o liczbie lekko ponad 12700 osób. W gimnazjum i w szkołach podstawowych jest mniej dzieci i są zamykane klasy, ale za to w przedszkolach jest „przeludnienie”. W związku z powyższym w szkołach jest mniej katechez, trzeba się też było, z różnych powodów pożegnać z jednym z katechetów, ale szukani są dalsi. W przyszłym roku czeka nas podobno reforma w katechezie, uporządkowanie jej i dostosowanie do nowej liczby uczniów.

O. Proboszcz mówił też o pracach związanych z nagłośnieniem w kościele (podobno już jakaś firma nad tym pracuje), ale bez podania szczegółów (chce mówić o tym dopiero, jak będzie już coś konkretnego). Jeszcze raz podziękowała za wspólną modlitwę, za wkład materialny w zdobienie kościoła w kwiaty, w obrusy. Mówił też o novum ostatniego roku – adoracjach Najświętszego Sakramentu w pierwsze niedziele miesiąca w całkowitej ciszy (realizacji postulatów wielu parafian, którym tego brakowało). Na koniec wspominał o zmianie porządku nabożeństw w dni powszednie – zastąpieniu porannej mszy o 7.15, kolidującej np. z rotarami, przez mszę o 19.30 wieczorem (w trosce o tych, którzy dłużej pracują, co sprawdziło się już podczas rekolekcji parafialnych).

O. Proboszcz podziękował parafianom za wszystko, co wspólnie udało się zrobić, za to, co w ramach wspólnoty parafialnej dajemy sobie wzajemnie – za współpracę, wszelkie rady, modlitwę i za wsparcie.

Po Eucharystii, przed Najświętszym Sakramentem, podczas przebłagalno-dziękczynnego nabożeństwa, błagaliśmy o wybaczenie za zło wyrządzone bliźnim i obrazę Boga w mijającym roku i prosiliśmy Wszechmogącego o błogosławieństwo w roku przyszłym.

bs

SYLWESTER CZTERDZIESTOLATKÓW

Kończąc 2009 rok Czterdziestolatkowie nie chcieli być gorsi od szalejącej w swojej sali młodzieży z Magisu i do 4 nad ranem tańcowali na sylwestrowej zabawie w kawiarence. Przy składko-



Fot. Bogdan Szyzko

wym jedzeniu (czasami dość wyszukany) i picia, muzyce DJ-a Bazylego, ćwiczyli tańce indywidualne i zbiorowe (tradycyjnie „belgijkę” odtąnczono chyba ze cztery razy), a koło północy wyszli do parafialnego ogrodu, by zrealizować choć część marzeń i sobie...postrzelać z petard. I jak się okazało nie byli wyjątkami, bo niektórzy z nich spotkali tam swoje dzieci, które robiły to samo. Po hucznym powitaniu nowego, 2010, roku zabawa trwała w najlepsze prawie do rana. Średniorosła młodzież, jak kiedyś ich określono, przed rozejściem się do domów sumiennie po sobie posprzątała i wróciła do domów, gdzie często... czekała na swoje powracające z sylwestrowych balów dzieci.

bs

ZAMEK MARZEŃ

„Castle Dreams” (Zamek Marzeń) – instrumentalno – wokalny zespół specjalizujący się w muzyce renesansu i średniowiecza wystąpił 2 stycznia w dolnym kościele z koncertem starych (XIII wiek) i nowszych, kolęd i pastorałek z całego świata. Całość godzinnego programu (14 pieśni i kolęd) to zmyślnie opracowany spektakl, szokujący różnorodnością stylów, zaskakującymi zmianami dynamiki i nastrojów. Dopelnieniem atrakcji dźwiękowych były stroje artystów nawiązujące do średniowiecza: dworki, mieszcanki i wędrownego trubadura. Gdy przed koncertem wystawiono na środek harfę pomysła-



Fot. Krzysztof Włodarczyk

łem – muszę koniecznie pogratulować muzykom pomysłowego rekwiwytu. Szybko jednak wyprowadzono mnie z błędu – harfa okazała się jednym z instrumentów uszlachetniających brzmienie i tak bogatego jak na tercet instrumentarium.

To, co usłyszeliśmy podczas koncertu „Castle Dreams” wzbudziło we mnie tęsknotę, by tego typu zespoły częściej gościły w naszej parafii i to przy dużo większej frekwencji (na koncercie było około 40 osób) – pewnie zawiniła zbyt słaba reklama występu. Zespół zdobył sobie uznanie i sympatię widowni – wyrazem tego były owacje na stojąco. Lider składu, Grzegorz Buczkowski to nasz parafianin i mam nadzieję, że koncert jego zespołu nie był w naszej parafii ostatnim.

Krzysztof Włodarczyk

OPŁATEK MEDIÓW

Przedstawiciel redakcji Głosu Pocienia uczestniczył w opłatkowym spotkaniu dla przedstawicieli mediów, które odbyło się na zaproszenie Metropolity Wrocławskiego 3 stycznia 2010 r. w gmachu Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego przy pl. Katedralnym.

Spotkanie rozpoczęła o godz. 16.00 Eucharystia w kaplicy seminaryjnej, której przewodniczył ks. bp Edward Janiak; kazanie wygłosił redaktor naczelny wrocławskiej edycji „Gościa Niedzielnego” ks. Rafał Kowalski. Wyraził w nim zdanie, iż media w większym stopniu niż dotąd powinny pokazywać to, co dobre, a najczęściej ciche i niewidoczne dla oczu i tym samym innym wytyczać drogę. Zwrócił uwagę, że to duża odpowiedzialność być widzianym wśród tych, co nie widzą.

Po Mszy św. w auli powitał wszystkich abp Marian Gołębiewski, życząc im m.in. samych dobrych wiadomości w 2010 r., wytrwałości w pracy i rzetelności w tym szczególnym powołaniu, jakim jest przekazywanie prawdy.

Na spotkaniu, w którym uczestniczyło ponad 100 dziennikarzy mediów kościelnych i świeckich z naszego regionu, byli obecni też wrocławscy biskupi: Andrzej Siemieniowski i Edward Janiak, którzy wraz z Arcybiskupem Metropolity zostali obdarowani najnowszymi numerami Głosu Pocienia.

Krzysztof Włodarczyk

SPOTKANIA OPŁATKOWE I KOŁĘDOWE

Na spotkaniu opłatkowym w dolnym kościele 27 grudnia spotkali się po comiesięcznej zmianie tajemnic członkowie Żywego Różańca wraz z opiekunem o. Janem Ożogiem.

Opłatkowe spotkanie członków wrocławskiego oddziału Związku Piłsudczyków odbyło się 5 stycznia w siedzibie Duszpasterstwa Ludzi Pracy w przyziemiu kościoła.. Specjalnie zaproszonym gościem był podpułkownik Roman Chandoha – komendant Związku Strzeleckiego z Trzebnicy.

Specjalnym gościem opłatka Duszpasterstwa Ludzi Pracy i Akcji Katolickiej 6 stycznia 2010 r. był Eugeniusz Kaźmierczak – prezes Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej.

14 stycznia w kawiarence członkowie Duszpasterstwa Czterdziestolatków spotkali się na wspólnym kolędowaniu. Śpiewali głośno i... do końca (można było usłyszeć nawet po 10 zwrotek kolęd, których zazwyczaj słyszymy dwie, no – góra – trzy).

KW, bs

OPŁATEK JAWORZNIAKÓW

Na opłatkowym spotkaniu w kawiarence parafialnej spotkali się 14 stycznia członkowie wrocławskiego oddziału (wśród nich i nasz parafianin) specyficznie „młodzieżowej” grupy. „Jaworzniacy”, bo o nich tu mowa, to byli młodociani więźniowie polityczni lat 1944 – 1956, którzy jako bardzo młodzi ludzie podjęli nierówną walkę z komunistycznym totalitaryzmem.

Młodzi patrioci z tamtych lat stanowili ostatnią formację pokoleniową, która podjęła czynną, choć bezkrwawą walkę z powojennym okupantem, gdy ich ojcowie stracili wszelką nadzieję na powstrzymanie, postępującej sowytyzacji kraju. Sprzeciwiając się likwidacji harcerstwa, tworzyli różne organizacje niepodległościowe oparte na ideologii



Fot. Bogdan Szyzko

harcerskiej. Była to wojna na plakaty, ulotki, hasła, broszury, propagowanie prawdy o Katyniu, sprzeciwianie się indoktrynacji młodzieży. Według „Informatora o nielegalnych organizacjach działających w Polsce Ludowej w latach 1944-1956” sporządzonym w 1964 r. przez MSW, znane było ponad 490 takich młodzieżowych organizacji.

Nazwa „Jaworzniacy” wywodzi się od utworzonego jesienią 1950 roku w Jaworznie, więzienia dla młodocianych więźniów politycznych w wieku 16-21 lat. Tam mieli być poddani gruntownej reedukacji według koncepcji stosowanej w ZSRR. Przez więzienie w Jaworznie przewinęło się ponad 10 tysięcy młodocianych patriotów.

Opracowano na podstawie artykułu Leona Chrościckiego, na stronie www.jaworzniacy.pl

Więcej o „Jaworzniakach” można się dowiedzieć z bardzo ciekawej książki Tadeusza K. Mroza – „Naród musi pamiętać. Doświadczenia i refleksje”, Wydawnictwo „Wektory”, Wrocław 2006.

bs

ŚPIEWAJCIE PANU!

ZNOWU MAMY CHÓR W PARAFII!?

Jak często się zdarza – najpierw był niezobowiązujący pomysł, żeby sobie wspólnie pośpiewać. I rzeczywiście, rodzice dzieci należących do naszej scholi wystąpili z koncertem kołęd.

Spontanicznie utworzony zespół stał się załóżkiem parafialnego chóru pod profesjonalnym kierownictwem Kierownika Katedry Wokalistyki wrocławskiej Akademii Muzycznej, prof. Piotra Łykowskiego. Na pierwsze spotkanie w niedzielę 17 stycznia przyszło oko-



Fot. Bogdan Szyszko

ło dwudziestu osób. Przekrój wiekowy bardzo różny, podobnie jak śpiewacze doświadczenie. Głosy męskie otrzymały wsparcie wokalne, a cały zespół – duchowe, w osobie o. Jakuba Cebuli SJ.

Repertuar zapowiada się ambitny. W założeniu występy chóru mają być uzupełnieniem, nie powielaniem tego, co jest śpiewane podczas nabożeństw. Debiut planowany jest na Wielkanoc.

Na kolejne spotkanie zaproszeni są wszyscy, którzy w ten piękny sposób chcą chwalić Boga i ubogacać wspólne życie religijne. Z wyjątkiem ponuraków, albowiem poczucie humoru jest koniecznym wymaganiem u członków zespołu.

Za wszystkich chórzystów trzymamy kciuki i gorącym modlitwom naszych parafian tę cenną inicjatywę polecamy.

IK

KONCERT STUDENTÓW I PROFESORÓW



Fot. Bogdan Szyszko

W dolnym kościele, po dziecięcej Mszy św. 17 stycznia, odbył się krótki, 20-minutowy koncert kołęd, który poprowadził profesor Piotr Łykowski z wrocławskiej Akademii Muzycznej. Wystąpili absolwenci i studenci Akademii: Maria Kulisiewicz, sopran i Szymon Rudzki, tenor i sam prof. Łykowski kontratenor. Akompaniował na elektrycznym pianinie prof. Andrzej Janusz. Atmosferę i wrażenia na miarę filharmonii, przy wypełnionej przez słuchaczy kaplicy zapewnił dobry program i wysoki poziom artystyczny. Przy tak dobrej obsadzie łatwo było o aplauz, który słuchacze zgotowali na koniec występu artystom.

Krzysztof Włodarczyk

OBYWATELSKI HAPPENING

23 stycznia o godz. 17.00 na kładce przy placu Wolności odbył się happening, w którym wzięło udział prawie 100 osób wspierających inicjatywę nadania bulwarowi nad fosą imienia rotmistrza Witolda Pileckiego (zapomnianego bohatera – żołnierza Polskiego Państwa Podziemnego). Ciąg spacerowy nad fosą między ulicami Świdnicką i Krupniczą rozświetliły dwa rzędy zapalonych zniczy. Podczas trwającego ponad pół go-



Fot. Krzysztof Włodarczyk

dziny spotkania swoim przemówieniem ideę happeningu poparł m.in. Kornel Morawiecki – legendarny przywódca Solidarności Walczącej z lat 80-tych. W imprezie wzięło udział 7 osób z naszej parafii, głównie z Duszpasterstwa Ludzi Pracy i wrocławskiego oddziału Związku Piłsudczyków. Obszerniejszy materiał dotyczący rotmistrza Pileckiego opublikowaliśmy w grudniowym numerze „Głosu Pocieszenia”.

Krzysztof Włodarczyk

25-LECIE MIĘDZYSZKOLNEGO KOMITETU OPORU

24 stycznia po Mszy św. o godz. 12.00 o. Jacek Siepiak SJ poświęcił pamiątkową tablicę ufundowaną w 25. rocznicę powstania Międzyszkolnego Komitetu Oporu – konspiracyjnej organizacji opozycyjnej młodzieży szkół średnich związanej właśnie w tej świątyni po nabożeństwie 20 stycznia 1985 r. Na Eucharystię przyszło kilkadziesiąt osób związanych z MKO i ich rodzin, dziękując Panu Bogu za wspólne działanie, za wolną Polskę i modląc się za tych,



Fot. Bogdan Szyszko

którzy spośród nich odeszli już do Pana. Po Mszy św. – w kościele, a później w parafialnej kawiarence, było mnóstwo pamiątkowych zdjęć, zdziwione spojrzenia rozpoznających się po latach osób, wymiana adresów, numerów telefonów i ... plany dalszego działania. Bo środowisko chce się na nowo odnaleźć, policzyć, poznać, opisać działania, a jak trzeba to i wspomóc tych, którzy się go-

rzej mają. Wszak ci, którzy ćwierć wieku temu wydawali i kolportowali po szkołach własną prasę, organizowali akcje protestacyjne, którzy walczyli o prawdę, nie ztratili swoich zdolności. I dalej mają nadzieję walczyć. Może trochę inaczej. Ale razem.

bs

UFO W PARAFII?!

Tuż przed zimowymi feriami można było w naszej parafii zauważyć istic „rozrywkowe ożywienie”. Młodzież pod opieką ojca Grzegorza Kramera urządziła imprezę karnawałową z motywem



Fot. archiwum MAGIS

kosmicznym – jej uczestnicy przebierali się za przedstawicieli obcych cywilizacji.

W sobotę 31 stycznia 2010 roku, dom katechetyczny został otwarty dla stworów z całej galaktyki. „Na parafię” przybyli przystojni Marsjanie oraz urocze Wenusjanki. Przybysze mieli czułki na głowach i przedziwne malowidła na twarzach. Niektórzy odważyli się nawet na pofarbowanie włosów na kosmicznie zielony kolor. Mimo, że wielu się „wyalienowało” to zabawa i tak trwała aż do północy. Nawet przywódca, międzygalaktyczny ojciec Grzesiek, orbitował na parkiecie. Nie zważając na niską temperaturę w sali oraz początkowe trudności z rozkręceniem imprezy, z czasem wszyscy szaleli w gorącej muzycznej atmosferze. DJ'ami byli Adrian Dudycz oraz Kacper Kumaszką, którzy nadawali zabawie tempa kosmicznymi hitami. Muzyka chronologicznie przechodziła od lat 70-tych aż po nasze czasy, więc każdy miał okazję odnaleźć swoje klimaty. Oprócz tańców można było zagrać w karty, posiedzieć przed komputerem oraz zmierzyć się z rywalem w bilardowym pojedynku.

Urządzanie przez młodzież tego typu imprez stało się już niemalże tradycją. W przeszłości odbyły się podobne zabawy w barwach reggae, w barwach

piratów i Hawajek z Karaibów oraz w klimacie wiejskim. Nie wiemy, kiedy będzie następna, ale już nie możemy się doczekać.

DżoDżo

POMARAŃCZOWY ZAWRÓT GŁOWY

W domu parafialnym, gdzie mieści się Kawiarenka od rana pachniało jak w pomarańczarni. Tym razem ostatnia niedziela stycznia była „zakręcona na pomarańczowo”. Za szkłem piętrzyły się i pyszniły różne smakowitości: serniki z pomarańczami, pomarańczowe szarlotki i pierniki, ciasta z galaretką i obficie posypane kandyzowaną skórką pomarańczową...

Grupa Czerdziestolatków dwoiła się i troiła obsługując miłych gości do każdego zamówienia dodając uśmiech. Dla milusińskich, których po reklamie jaką zrobił kawiarence o. Proboszcz, zjawili się całe mnóstwo, były gratis pomarańcze i balony – oczywiście też pomarańczowe.



Fot. Bogdan Szysako

Ruch i gwar, i ciepła atmosfera jak zwykle, gdy dzieje się coś fajnego. To przełożyło się na utarg, który jak zawsze wspomogło potrzebujących.

Słowem... pomarańczowy zawrót głowy.

N. D.

CHÓR „DUMKA”

Zwieńczeniem okresu kolędowego w naszym kościele można określić koncert chóru „Dumka”, który odbył się 2 lutego po Mszy św. o godz. 18.00. 19-osobowy chór mieszany w pięknych ludowych strojach zaprezentował 15 kolęd i pastorałek w ogniskowo-rodzinnym klimacie. Nastrój ten stworzył akompaniament akordeonu, na którym grał kierownik i dyrygent chóru dr Józef Jacher. O zapotrzebowaniu na taki styl może świadczyć życzliwość, jaką okazali zespołowi słuchacze i oklaski prawie 100 słuchaczy po koncercie. Nie

obeszło się bez szczerych rozmów, które zakończyła nawet wymiana wizytówek oraz kontaktowych adresów i telefonów. Chór „Dumka”, liczący w pełnym składzie 30 osób, będzie obchodził w tym roku 25-lecie istnienia. W większości tworzą go osoby starsze i w średnim wieku. „Dumce” patronował do niedawna Dom Kultury „Zamek” w Leśnicy, a obecnie siedzibą i miejscem prób zespołu jest świetlica spółdzielni mieszkaniowej na Kozanowie.

Krzysztof Włodarczyk

FERIE MINISTRANTÓW



Fot. archiwum GP

W dniach od 5 do 8 lutego 2010 roku przebywaliśmy z młodszymi ministrantami na krótkim wypoczynku w Lanskrounie w Czechach. W 12 osób byliśmy po dwa razy w aquaparku w Czeskiej Trzebowej, na łyżwach oraz na kręglach. Oprócz tego oglądaliśmy ligowy mecz w hokeja, odwiedziliśmy rodzinny dom dziecka Państwa Racek, jeździliśmy na sankach i robiliśmy zakupy w czeskich sklepach. Jako że byłem jedynym w tym czasie w okolicy księdzem, odprawiłem też dla parafii Msze Święte po czesku: w piątek, sobotę i w niedzielę – uroczystą Eucharystię z kazaniem.

Ogromne wyrazy podziękowania przesyłamy ks. Zbyszkowi Czendlikowi, który już czwarty raz z rzędu (w poprzednich latach jeździliśmy tam ze scholą) gościł nas u siebie na plebanii. Dziękujemy też tym wszystkim, którzy pomogli nam w zorganizowaniu wyjazdu, a szczególnie Rodzinie Racek z Lanskrouny.

o. Jakub Cebula SJ

POŚWIĘCONA ŚWIĘTOŚĆ

Podczas ferii gościł w naszej parafii o. Stanisław Piotr Pomykała, jezuita od dziewiętnastu lat pracujący na Syberii. W niedzielę 7 lutego odprawił Mszę św. o godz. 10.30. W kazaniu mówił o swo-



Fot. Bogdan Szyzko

jej pracy na terenie Rosji – odzyskiwaniu od władz i remoncie świątyń oraz niewielkich wspólnotach parafialnych, które bardziej przypominają kościoły domowe lub wczesnochrześcijańskie. W homilii wiele uwagi poświęcił wpływowi współczesnej cywilizacji na postawy chrześcijan. Zauważył iż jej rozwój powoduje spływanie duchowości człowieka i często sprowadza życie religijne do określonych rytuałów.

Przed wszystkim jednak o. Stanisław mówił o świętości. O tym, że pierwszym krokiem ku niej jest poświęcenie, które polega na czynieniu dobra i miłości do drugiego człowieka. Pan Bóg nie zwraca uwagi na cechy zewnętrzne: wygląd, stan konta czy zdrowia. Pragnie naszego poświęcenia z miłości wobec Niego i innych ludzi. To jest prawdziwa droga ku świętości.

IK

ŚWIĄTECZNA OFIARNOŚĆ PARAFIAN

Jak to już stało się zwyczajem podczas Adwentu, w parafii były rozprowadzane świece „Caritas” i opłatki na stół wigilijny, z załączonymi życzeniami od wspólnoty jezuitów. Ich „dystrybucją” zajęli się członkowie Apostolstwa Modlitwy i Żywego Różańca, którzy po każdej z niedzielnych Mszy św. w kancelarii parafialnej obsługiwali długie kolejki parafian. Jak się dowiedzieliśmy, w tym roku pozostało trochę nierozprowadzonych, a zapakowanych wcześniej przez członków Duszpasterstwa Ludzi Pracy opłatków i sporo świec „Caritas”. Trochę martwi, że wspomaganie Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom, na której konto wpływa dochód z tej akcji, w tym roku mający wesprzeć dzieci z ośrodków opieki zastępczej oraz dzieci-ofiary wojny w Sudanie, nie spotkał się ze spodziewanym odzewem parafian. Może częściej podczas adwentowego przygo-

towania na przyjście Dzieciątka należałoby dostrzegać sytuację tych, w których Pan Jezus już przyszedł – słabych, prześladowanych, wykorzystywanych – dzieci, naszych już, czasów.

W drugi dzień Świąt dowiedliśmy, że potrafimy być hojni – najpierw podczas kolekty na Mszach św. zbieraliśmy na potrzeby jezuickiej Wyższej Szkoły Pedagogiczno-Filozoficznej „Ignatianum”, a tego samego dnia wieczorem, na koncercie młodzieżowego zespołu „Clemensianum” – ponad 13 tysięcy zł dla chorego na raka 15-letniego chłopca.

A i później, 24 stycznia, do puszek Akcji Katolickiej wrzuciliśmy 9378,40 zł z przeznaczeniem na pomoc dla dotkniętych trzęsieniem ziemi Haitańczyków.

MSZA ZA O. WIKTORA



Fot. Krzysztof Włodarczyk

W 11. rocznicę śmierci o. Adama Wiktora, 14 lutego, została odprawiona o godz. 12.00 Msza św. za spójność jego duszy, której przewodniczył kapelan „Solidarności” ks. Stanisław Pawlaczek. Ojciec Jacek Siepsiak, który wygłosił okolicznościowe kazanie powiedział m.in., że o. Adam Wiktor przez świadectwo swego życia pozostawił testament, który zobowiązuje nas nie tylko do refleksji, ale i do czynów.

Mszę św. zamówiło Duszpasterstwo Ludzi Pracy oraz Zarząd Regionu dolnośląskiej „Solidarności”, których poczty sztandarowe uhonorowały swoją obecnością rocznicową uroczystość. Liczny udział zaproszonych gości, świata pracy oraz parafian świadczy o autorytecie, jakim cieszył się o. Adam, nazywany „Wrocławskim Popiełuszką” Uroczystości towarzyszyła skromna wystawa zdjęć z życia oddanego ludziom kapłana, przygotowana w holu kościoła.

Krzysztof Włodarczyk

POWAŻNIE NA WESOŁO

Życie zaczyna się po czterdziestce – z tym twierdzeniem na pewno zgodziliby się członkowie Duszpasterstwa Czterdziestolatków tradycją lat ubiegłych spędzający ferie w Dzianiszu koło Zakopanego.

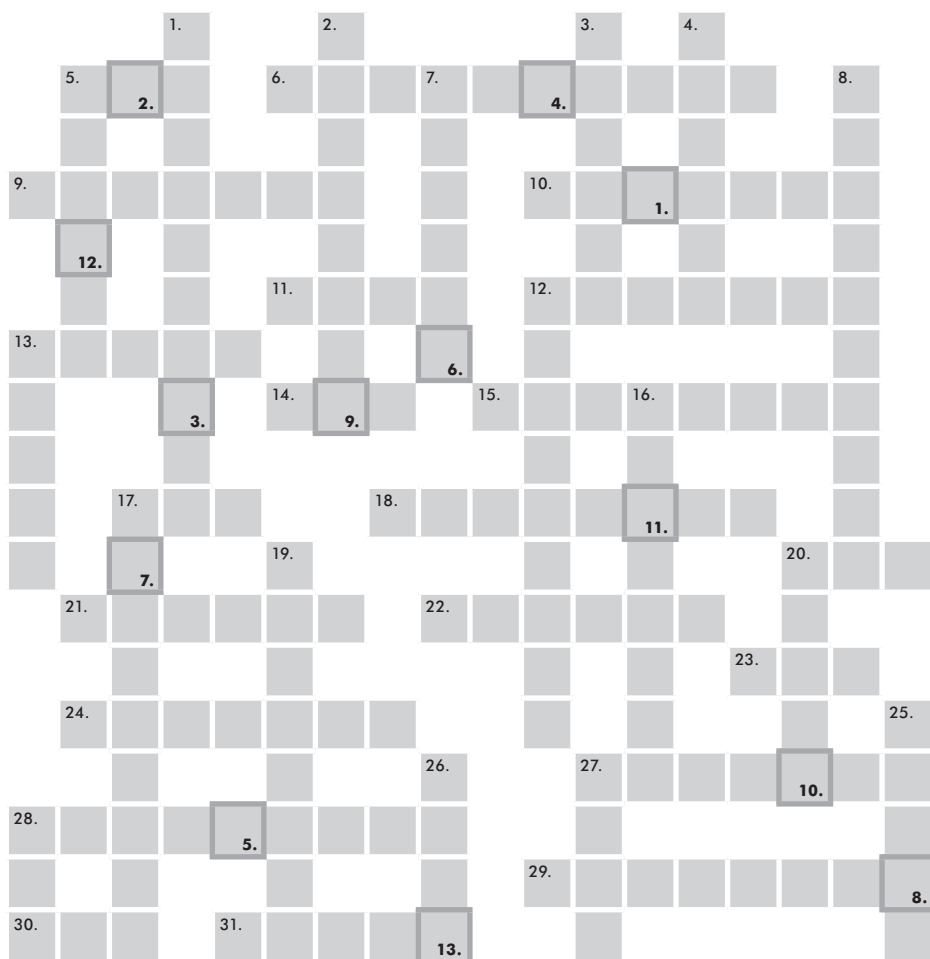
Brak dużych ilości śniegu, a jednocześnie zagrożenie lawinowe w górach spowodowały, że pierwotne plany zostały nieco zmodyfikowane. Nie odbył się kulgig ani nie ryzykowano bardzo trudnych podejść, ale przy użyciu raków, kijów i wyciągów udało się zdobyć Sarnią Skałę i Kasprowy Wierch. Miłośnicy desek także nie narzekali na brak możliwości uprawiania ulubionych sportów, mimo że trzeba było zrezygnować ze zjazdu przez Halę Goryczkową. Smaku radosnemu przeżywaniu wypoczynku dodawały nieoczekiwane zdarzenia: zaginiony portfel; kolejka, która zamiast po szynach, przemieszczała się na linie; grypa żołądkowa; załamanie pogody; gra w kalambury, podczas której zrodził się tytuł: „Pamiętnik Bridget Jones znaleziony w Saragossie”; załamanie kijów o. Proboszcza; wieczór pieśni religijno – patriotycznych w wykonaniu kombatanów stanu wojennego. Nie zabrakło też pączków i balu karnawałowego w „łusty czwartek”. Podczas spacerów dolinami odbywały się karkołomne zjazdy z każdego większego (i mniejszego) wzniesienia. Celowali w nich „trzej panowie B” (nazwa od imion własnych bądź przybranych). Część ciała, której używali zamiast sanek, nie zostanie wymieniona ze względu na powagę gazety parafialnej.

Pogłębieniu życia duchowego i wspólnotowego służyło codzienne uczestnictwo w Mszach św. i dyskusje przy kominku. A o. Proboszcz ocalił dwa ludzkie istnienia, zdołał bowiem wyperswadować parze młodych ludzi zejście we mgłę i zadymce śnieżnej z Kasprowego do Murowańca. Zwłaszcza, że byli nowicjuszami bez odpowiedniego sprzętu.

No cóż, góry lepiej traktować poważnie, nawet jeżeli robi się to na wesoło.

Iwona Kubiś

KRZYŻÓWKA NA LITERĘ P



Poziomo

5. przeciwieństwo anty; 6. upowszechniać, popularyzować; 9. odmawiany codziennie; 10. twarde opakowanie, schowek; 11. jeden pień, dwa...; 12. zorganizowana wspólnota wiernych; 13. u rąk lub u nóg; 14. kurz, proch; 15. mała podpora; 17. Parafialna Akademia Rozmaitości; 18. górnik... (kierujący pracą na przodku); 20. królewski ptak; 21. sypany na nasze głowy w środe; 22. położony domu zakonnego; 23. między II a III Rzeczpospolitą; 24. paczka, tobołek; 27. podróżny w środku komunikacji; 28. często zamiast złotego; 29. zbiór psalmów; 30. chce tego spragniony; 31. jeden z grzechów głównych.

Pionowo

1. środa, rozpoczyna Wielki Post; 2. lubimy je dostawać; 3. modlitwa, post, jałmużna; 4. płaskie naczynie przeznaczone na hostię; 5. ona nas wyzwoli; 7. jedzony w tłusty czwartek; 8. znieważenie, zbeczeszczenie; 12. szef parafii; 13. atrybut niedzieli przed Wielkanocą; 16. często skłania do nieplanowanych zakupów; 17. samochód lub kogoś za rękę; 19. jeden z biegunów; 20. stolica w Europie; 25. nie jest poezją; 26. policzek, kluska; 27. może być wielki lub eucharystyczny; 28. prawosławny duchowny.



Rozwiązanie krzyżówki (kolejne litery hasła wyróżniono w prawych dolnych rogach) oraz imię i nazwisko, adres i telefon prosimy wrzucać do skrzynki Głosu Pocieszenia w holu kościoła. Można je także wysłać na adres mailowy redakcji: glospocieszenia@tlen.pl. Wśród osób, które odgadną hasło rozlosujemy nagrody – książki Wydawnictwa WAM.

ROZWIĄZANIE FOTOZAGADKI

Wśród osób, które trafnie rozpoznały jezuitę (o. Jacek Siepsiak SJ) na zdjęciach w grudniowym numerze Głosu Pocieszenia rozlosowaliśmy książki Wydawnictwa WAM. Nagrody otrzymują: Krystyna Gmyrek oraz Leszek Grzela. Gratulujemy!



Jeszcze sporo przed nami dni niezachęcających do spacerów. To szansa dla tych, którzy nie mogą być bez lektury. Bez wyrzutów sumienia mogą zaszyć się w kącie kanapy i popijając aromatyczną kawę lub herbatę z cytryną, oddać się ulubionemu zajęciu.



Charles Martin

Umarli nie tańczą

(„Labirynty” – Kolekcja prozy)

Tytuł książki może lekko zniechęcić niektórych z Was do sięgnięcia po nią. Ja ją jednak gorąco polecam. Dlaczego? Bo w naszym życiu również są „ciemne doliny” i dobrze jest czasem zastanowić się nad swoim życiem i dostrzec w nieszczęściach, które nas dotykają coś cennego i ważnego dla naszego rozwoju. Książka Charlesa Martina w tym nam może pomóc. Muszę się przyznać, że autor mile mnie zaskoczył, bo pokazał, że mężczyźni też potrafią być wrażliwi i mądrzy. Może tylko my, kobiety, tego nie dostrzegamy albo też oni nie chcą tego pokazać, wstydzą się, uważają za słabość niegodną „prawdziwego mężczyzny”. A szkoda. Ciepła, dobrze napisana i dobrze przetłumaczona przez Jacka Bielasa opowieść o miłości większej niż całe zło świata.

Życzę owocnej lektury i zapraszam do parafialnej biblioteki.

Barbara Ćwik

POLECAMY



RADIO RODZINA

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia
53-232 Wrocław, Aleja Pracy 26, tel. 71 360 10 18, www.dworzak.pl

Godziny niedzielnych Mszy św.:

6:30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów),

7:30, 9:00, 10:30 (kościół górny),

10:30 (kościół dolny) – dla dzieci (z wyjątkiem wakacji),

12:00, 18:00, 20:00 (Msza św. dla młodzieży z udziałem młodzieżowego zespołu muzycznego).

W dni powszednie: 6:30, 8:00, 18:00, 19:30.

**W święta kościelne, tzw. „zniesione“: 6:30, 8:00, 9:00, 17:00,
18:00, 19:30.**

Chrzty po 13-12-2009 do 13-02-2010

Kinga Bożena Bembien, Maja Grażyna Błasiak, Mikołaj Cichowski,
Nadia Małgorzata Dmytrowicz, Adam Franciszek Faron,
Michał Marcin Hamkało, Inga Johanik, Marzena Kremienowska,
Jerzy Grzegorz Nykiel, Amelia Monika Pokorska, Wiktoria Simon,

Pogrzeby po 15-12-2009 do 13-02-2010

Witold Zygmunt Brucha /*21-09-1931+15-12-2009/, Jarosław Zenon Buczyński /*26-04-1935+29-12-2009/, Jerzy Czernik /*5-06-1938+20-01-2010/, Ewa Stanisława Danek /*20-12-1928+15-01-2010/, Bolesław Eulendorf /*22-01-1931+22-12-2009/, Jan Hoffman /*14-11-1918+12-01-2010/, Helena Jankowiak /*28-01-1923+20-01-2010/, Katarzyna Kaciczak /*28-10-1927+23-12-2009/, Bronisław Konieczka /*9-05-1929+5-02-2010/, Adam Andrzej Kowalski /*30-11-1930+29-12-2009/, Katarzyna Krychowska /*10-01-1922+20-12-2009/, Monika Marciniak /*25-04-1927+27-01-2010/, Tadeusz Mrzygłód /*11-07-1937+4-01-2010/, Zbigniew Obodyński /*31-08-1951+2-01-2010/, Kazimierz Paczka /*1-01-1935+3-02-2010/, Zbigniew Jan Pilarz /*15-05-1931+27-12-2009/, Felicia Krystyna Ruszczyńska /*23-11-1937+17-01-2010/, Jadwiga Starczewska /*17-09-1963+22-12-2009/, Gerard Szymański /*21-08-1937+14-12-2008 Pretoria RPA/, Stanisław Tyrko /*23-09-1930+25-12-2009/, Adamska Urszula /*11-12-1947+30-11-09/, Edward Walczak /*15-10-1937+11-01-2010/, Maria Julia Witczak-Chmiel /*8-07-1926+22-12-2009/, Jerzy Wojciech Włosik /*21-04-1953+21-12-2009/, Tadeusz Wrzos /*10-08-1927+4-02-2010/, Irena Helena Zawadzka /*20-10-1925+21-01-2010/, Elżbieta Zielińska /*15-11-1928+28-01-2010/, Tatiana Żółtowska /*5-01-1921+7-01-2010/

Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 8.30–9.30 i 16.00–17.30,
z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO SA I/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.

Biblioteka parafialna:

Czynna w czwartki w godz. 17.00-18.00 oraz w niedziele w godz. 10.00-12.00

„Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763

opiekun: o. Jacek Siepiak SJ,
redaktor naczelny: Bogumił Nowicki,
sekretarz redakcji: Aleksandra Kumaszka,
redaktor prowadzący numeru:
Bogdan Szyszko
redakcja: Barbara Ćwik, Małgorzata Drath,
Iwona Kubiś, Bogdan Szyszko, Krzysztof
Włodarczyk, Przemysław Zarzeczny,
Przemysław Gardynik, Anastazja J. Drath,
Agnieszka Król, **współpracownicy:** o. Jan
Ożóg SJ, Marcin Kisiecki, Zofia Nowicka
korekta: Anastazja J. Drath,
projekt okładki: Małgorzata Drath,
kolportaż: Jacek Podsiadły, Przemysław
Gardynik,

spotkania kolegium redakcyjnego:

poniedziałki, godz. 20.00 w budynku
parafialnym (z wyjątkiem wakacji),
dyżur redakcyjny: niedziela, godz. 11.30–
12.30, Kawiarenka parafialna (z wyjątkiem
wakacji),

skład i łamanie tekstów: agencja reklamowa
b-en, tel./fax 71 788 95 15, poczta@b-en.pl,
www.b-en.pl

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.

PARAFIALNY SAVOIR-VIVRE

ZAMKNIJ DRZWI!

Drzwi na stałe weszły w skład konstrukcji budowli nie dlatego, że zdobią, ale ze względu na swoje walory użytkowe.

Każdy wie, że jedną z funkcji tego wynalazku ludzkości jest ochrona przed chłodem i opadami. Ale nie w naszym kościele. Co z tego, że w przedsionku mamy podwójne wrota, a pomiędzy nimi kotary, skoro i tak zwykle są otwarte. Wielu z naszych parafian wchodząc do świątyni nie kłopotczy się zamknięciem za sobą drzwi. Zimą problem ten niewątpliwie narasta, ale naprawdę jest bolączka całoroczna. I ani przeciągi dotkliwie odczuwalne wokół nóg podczas Mszy św., ani trzaskanie zagłuszające słowa kapłana nie są w stanie niczego zmienić.

Wymyślono je też po to, aby zapewniały intymność. I tę funkcję spełniają drzwi toalet. A raczej spełniałyby w naszym kościele, gdyby były zamykane. Zwłaszcza te w budynku katechetycznym. Niestety, większość korzystających z tego dobrodziejstwa cywilizacji po wyjściu z kabiny nie odczuwa potrzeby zamknięcia za sobą drzwi.

Czy ktokolwiek z nas pozostawia otwarte na oścież drzwi swojego mieszkania? A gdybyśmy zrobili tak u znajomych, po skorzystaniu z łazienki, uznano by nas za ludzi bez wychowania. Dlatego zatem zachowujemy się tak w kościele?

Pewnie dlatego, że miejsce publiczne zapewnia nam anonimowość. A wtedy nie trzeba silić się na kulturę. Pewnie dlatego, że lekceważymy siebie i nie dbamy o to, co nie nasze. Bo to przecież nie my martwimy się ogrzewaniem i remontami. I pewnie też dlatego, że po prostu jesteśmy egoistami. Niewygoda innych ludzi, bardziej wrażliwych na zimno, hałas lub estetykę pomieszczenia nic nas nie obchodzi.

Pamiętajmy, że z elementarnych zasad kultury bycia nie zwalnia nic. A to, jak się zachowujemy, kiedy jesteśmy anonimowi, świadczy po prostu o klasie człowieka.

IK



Fot. Krzysztof Włodarczyk

• Schola parafialna, na koncercie o godz. 16.00 w dolnym kościele zagrała i zaśpiewała w specjalnym koncercie zorganizowanym z okazji Dnia Babci i Dnia Dziadka.

• Nasi duszpasterze poinformowali, jeszcze raz dziękując za przyjęcie ich w domach podczas wizyty kolędowej, że księdza po kolędzie przyjęło około 54 % mieszkańców naszej parafii, 17 % odmówiło przyjęcia, natomiast w 29 % mieszkań nikogo nie zastano.

31 stycznia, niedziela

• Kawiarenka parafialna, obsługiwana przez Duszpasterstwo Czerdziestolatków, oferowała „Pomarańczowy zawrót głowy”, czyli wiele atrakcji dla dzieci i starszych w pomarańczowym kolorze i smaku.

Luty

2 lutego, wtorek

• Z racji Dnia Życia Konsekrowanego podczas Mszy św. o g. 6.30 modliliśmy się w intencji osób konsekrowanych pochodzących z naszej parafii.

• W święto Ofiarowania Pańskiego, zwanego Matki Bożej Gromniczej, święciliśmy gromnice prosząc Maryję, aby jej Syn



– Światłość Świata rozpraszał ciemności naszego życia i był z nami w godzinie naszej śmierci. Msze św. były odprawione o godz. 6.30, 8.00, 9.00, 18.00 i 19.30.

Po Mszy św. o godz. 18.00 odbył się koncert zespołu „Dumka”.

14 lutego, niedziela

• W 11. rocznicę śmierci wieloletniego duszpasterza i proboszcza naszej parafii, o.

Adama Wiktora SJ, o godz. 12.00 została odprawiona specjalna Msza św. w Jego intencji.

• Chętni do chóru parafialnego spotkali się o godz. 17.30 w Domu Parafialnym na kolejnej próbie.

17 lutego, Środa Popielcowa



Fot. Bogdan Szysko

• Obrzędem posypania głów popiołem rozpoczęliśmy Wielki Post. W tym dniu Msze św. zostały odprawione o 6.30, 8.00, 9.00, 16.00, 17.00, 18.00 i 19.30.

18 lutego, czwartek



Fot. Bogdan Szysko

• W ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości po Mszy św. o godz. 18.00 mgr Michał Pieczka wygłosił prelekcję (bogato ilustrowaną przezroczami) nt. misji jezuickich w Ameryce Południowej.

21 lutego, niedziela

• Wolontariusze przeprowadzili zbiórkę do puszek na potrzeby hospicjum domowego i stacjonarnego oo. Bonifratrów we Wrocławiu.

Wkrótce

28 lutego, niedziela

• Przed kościołem zostanie przeprowadzona zbiórka pieniężna na rzecz pp. Wisłockich z ulicy Kreslańskiej, którzy w pożarze z 6 na 7 lutego 2010 r. stracili prawie cały dorobek swojego życia.

22 lutego – 4 marca

• Odbędzie się w naszej parafii kolejny kurs przedmałżeński. Zajęcia – jak zwykle: w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki, będą się odbywały o godz. 19.00 w sali św. Stanisława Kostki.

28 marca, niedziela

• W 1. rocznicę śmierci śp. Piotra Bednarza, przywódcy „Solidarności” z czasów stanu wojennego, o godz. 12.00 zostanie odprawiona Msza św. w Jego intencji.

Wielkopostny „rozkład jazdy”

14-16 marca – Rekolekcje parafialne – prowadzi o. Wacław Oszańca SJ;

15 marca – Odpust parafialny św. Klemensa Dworzaka;

22-24 marca – Rekolekcje szkolne – prowadzą klerycy jezuicki z Krakowa;

16 marca – Wizytacja ks. bp. Edwarda Janiaka z bierzmowaniem podczas Mszy św. o godz. 18.00;

26 marca – Droga krzyżowa ulicami parafii;

27 marca – Dzień Chorego; Msza św. z sakramentem namaszczenia chorych o godz. 10.00;

Droga krzyżowa: piątki – godz. 17.30 KG – dorośli; godz. 17.30 KD – dzieci; godz. 20.30 – młodzież;

Gorzkie Żale – niedziele godz. 17.00; kazania pasyjne głosi o. Proboszcz, Jacek Siepiak SJ.

Ogłoszenia

Stroje liturgiczne i komunijne

Zamówienia grupowe i indywidualne przyjmuje firma „CEDO” Jacek Dobrzański. Posiadamy całą gamę dodatków komunijnych w konkurencyjnych cenach.

Wzory można obejrzeć na stronie www.stb.com.pl

Wrocław, ul. Ogrodowa 20, tel. 601 774 891

GEOMAL
USŁUGI GEODEZYJNE

mgr inż. Tomasz Malina
tel. 608 034 704, www.geomal.pl

ŚWIADCZYMY USŁUGI W ZAKRESIE:

- MAPY DO CELÓW PROJEKTOWYCH • TYCZENIE I POMIARY POWYKONAWCZE • POMIARY I MAPY DO ODBIORÓW
- SCALENIA I PODZIAŁY • EWIDENCJA GRUNTÓW
- BEZPŁATNE DORADZTWO

Ferie 2010 r.

